

Wstęp

Otrzymałeś dar, że słyszysz mój głos. Na imię mam Jezus i to Ja jestem Zbawicielem tego świata. Proszę cię, żebyś zaczął Mi służyć i używać swojego daru, aby budować moje królestwo. Pragnę ci dyktować słowo dla Ewangelii. Masz wolność i możesz nie chcieć poświęcić na to swojego czasu. Jeśli chcesz Mi służyć, to pamiętaj, że pójście za Mną właśnie to oznacza. Oznacza to czas poświęcony przed Świętym Sakramentem i zapisywanie mojego słowa. O wiele więcej zrobisz w oczach mego Ojca, słuchając mojego głosu, niż czyniąc coś innego, co jest dobre i wielkie w ludzkich oczach. Pragnę, abyś nigdy publicznie się nie przyznał, że to ty jesteś autorem tego dzieła. Jak moje słowo może być twoje, jeśli pochodzi od mego Ojca? Ty nie ujrzałeś Stworzyciela, więc nie jesteś w stanie zapisywać Jego słów. Ja jestem u Ojca i Ja przeprowadzam Jego lud do królestwa niebieskiego. Chciałbym, żeby moje słowo służyło też innym, jednakże nigdy nie podpisuj się pod nim. Słowo Syna Bożego w swojej mocy przemienia ludzkie serca i poznają one, że to Ja prawdziwie mówię. Ty jesteś jak winorośl, dzięki której pojawiają się prawdziwe owoce winogron. Kto zwraca uwagę na krzak i chlubi się jego smakiem? Ja jestem owocem i Ja daję słodycz temu światu, ty natomiast jesteś krzakiem, który pozostanie w cieniu. Każdy krzak, który jest cały czas na słońcu, wysycha, dlatego kto chowa się w cieniu, ten będziesz żył na wieki. Co ludzie myślą, kiedy mówią o winogronach? O winorośli czy o owocach? Tak samo będzie i z tym dziełem. Każdy, kto to przeczyta, pomyśli o owocu – czyli o Mnie. Dopiero po twojej śmierci będzie można odkryć, kto jest winoroślą, która przynosi twojego Pana. Jesteś wolny i od ciebie zależy, czy pójdziesz za tym. Ja cię ochronię przed światem i zaprowadzę do życia wiecznego. Po prostu pójdz za Mną, zacznij krzyżować swoje ścieżki ze ścieżkami Boga żywego, a zobaczysz, że droga jest wyboista, ale prosta. Znalazłeś już drogę w swoim życiu, więc proszę Cię, abyś wszedł na nią i szedł zgodnie ze swoim powołaniem. Nie musisz nikogo udawać, żyj prawdziwie i bądź sobą. To, że masz taki dar, nie nakłada na ciebie brzemienia i nie sprawia, że musisz żyć tak, jak inni ludzie od ciebie wymagają. Chronię cię od wpływu innych, dlatego pozostań sobą i bądź autentyczny, taki jaki prawdziwie jesteś. W ciszy przyjdzie do ciebie moje słowo, a w hałasie i próbie przypodobania się innym zaczniesz myśleć kategoriami tego świata. Dlatego pozostaniesz anonimowy, tak aby twoje imię nie przyćmiło mego imienia. Pragnę, aby ludzie skupiali się na Mnie, a nie na tobie, i nie zastanawiali się, jak to jest możliwe, że otrzymujesz moje słowo. Jeżeli ty tego nie pojmujesz, to jakże ma to pojąć osoba z zewnątrz? To dzieło jest moim słowem i jest przeze Mnie napisane. Ja jestem autorem, Ja jestem piórem i Ja jestem atramentem. Ty jesteś tylko kartką i materiałem, poprzez które może się ukazać moje słowo. Nikt nie wielbi materiałów książek,

lecz ich autorów. Tak jest i w tym przypadku, ale pamiętaj, że jest to najlepsza droga do twojego szczęścia.

Łk 11,29–32: „To plemię jest plemieniem przewrotnym. Żąda znaku, ale żaden znak nie będzie mu dany, prócz znaku Jonasza. Jak bowiem Jonasz był znakiem dla mieszkańców Niniwy, tak będzie Syn Człowieczy dla tego plemienia”.

Wielu z was ciągle chce widzieć dowody na istnienie Stworzyciela. Żądacie znaków, które pokażą wam, że prawdziwie istnieje królestwo niebieskie. Powiadam wam, że macie wiele znaków koło siebie, a kto się zacznie rozglądać, ten znajdzie prawdziwy znak, który świadczy o królestwie niebieskim. Ja jestem prawdziwym znakiem, tylko wy nie wiecie, co ten znak oznacza. Wiele lat poświęcacie na ziemi, aby uczyć się odczytywać znaki ludzkiego pisma. Czy jeżeli pokażę komuś napisaną książkę, a nie umie on czytać, to czy jest w stanie ją zrozumieć? Jeżeli ma tę książkę przed oczyma i widzi litery, to nawet próbując je odczytać, nic nie rozumie. Dopiero ktoś musi go nauczyć, aby mógł zrozumieć zawartość zapisaną w książce. Jeżeli ktoś nie umie czytać, a słyszy od drugiego, co w tej książce jest napisane, nie jest do końca do tego przekonany i sam musi odczytać znaki, bo wtedy ma pewność, że to, co przeczytał, istnieje. Tak samo jest z królestwem niebieskim. Często masz Mnie przed swoimi oczyma, ale nawet gdy Mnie widzisz, to nie potrafisz Mnie zrozumieć. Ja jestem, a ty mówisz, że chcesz dowodu, ale dopiero wtedy, kiedy nauczysz się Mnie odczytywać, sam zrozumiesz, że to, co przeczytasz, istnieje naprawdę. Tych, co uważają się za mądrych, można uznać za najgłupszych, bo nie nauczyli się odczytywać podstawowych liter na tym świecie. Dlatego jeżeli ktoś czyta moje znaki, to wówczas rozumie, że Ja żyję, i trudno jest mu wytłumaczyć innym, że Ja jestem prawdą. To tak jakby uczony człowiek miał wytłumaczyć, że to, co jest w tej książce, jest prawdą, komuś, kto nie umie czytać. Wie tylko, że istnieje takie pojęcie jak książka, lecz nie może poznać nic więcej niż okładkę, i tylko to, że nazywa się to książka. Tak samo jest z istnieniem Stworzyciela. Kto nie umie czytać, wie, że inni nazywają to Bogiem, ale nic oprócz tego nie może poznać. Nie ma co udowadniać, że istnieje książka, bo wielu mądrzejszych i obecnych wokół niedouczonego mu to powiada. Tak samo nie ma sensu udowadniać, że istnieje Bóg, lecz należy się nauczyć odczytywać znaki zapisane w księdze życia. Jak się tego nauczyć? Ucz się od innych, którzy dobrze poznali odczytywanie moich znaków. Zamiast się z nimi kłócić, staraj się ich słuchać. Powiadam ci, że jeżeli wyśmiewasz ich naukę, to tak samo jesteś wyśmiewany w królestwie niebieskim. Wszystko bowiem masz podane, tak jak jedni nazywają książkę książką, tak inni

nazywają Boga Bogiem. Naprawdę nie bądź jak osoba, która nie potrafi czytać najważniejszych liter w życiu. Jak ciebie można nazwać wykształconym i mądrym? Powiadam ci, że to twoja pycha tak cię ogranicza, że nawet jeżeli widzisz książkę i nie umiesz jej czytać, to klócisz się ze wszystkimi, że ona nie istnieje albo tam w środku nic nie ma. Tam się wiele znajduje, tylko nie potrafisz tego odczytać i zrozumieć. Kto uważa, że jest rozumny, niech zacznie wykorzystywać swój rozum. Dla Pana bowiem ten, który nie potrafi czytać podstawowych liter, nie jest rozumny, lecz głupi. Głupi, bo ma możliwość odczytania znaków życia prawdziwego, a w swojej mgle umysłowej albo się boi nauczyć czegoś nowego, albo po prostu nie potrafi. Jeżeli tego nie potrafisz, to uznaj swoją ubogość rozumu i poproś nauczyciela, aby powoli, znak po znaku, litera po literze, nauczył cię czytać, abyś doświadczył, że Pan zastępów istnieje i jest prawdą.

J 1,35–42: „Nauczycielu – gdzie mieszkasz?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie»”.

W tej Ewangelii nie jest napisane, gdzie mieszkam, ponieważ dom Syna Bożego nie ma fizycznego miejsca. Jeżeli chcesz zobaczyć, gdzie mieszkam, to zapraszam do mojego mieszkania, które znajduje się w moim Ciele. Mieszkam w Ewangelii, w Eucharystii i dopiero jak przyjdiesz Mnie tam odwiedzić, to możesz powiedzieć, że Mnie znalazłeś. W momencie kiedy zostaniesz u Mnie i spędzisz ze Mną czas, to pójdziesz za Mną jak moi pierwsi uczniowie. Żeby iść za moim głosem, trzeba odwiedzić Mnie w moim mieszkaniu, bo jakże ma się służyć swojemu gospodarzowi, nie odwiedzając jego domostwa? Jesteś sługą, który służy w moim domu i czasami posyłam cię, abyś wyszedł i służył gdzie indziej. Jednakże jeżeli nie wracasz do swojego gospodarza na noc, to musisz przenoćować gdzieś w świecie, a każdy gospodarz, który jest w świecie, nie jest domem Syna Bożego. Zastanawiasz się, dlaczego nadałem moim sługom nowe imiona. Po to, aby nadać im nową godność, godność ucznia Syna Bożego, który jest Zbawicielem tego świata. Mój uczeń nie jest osobą, która wierzy w bóstwa, w naturę lub w systemy filozoficzne. On wierzy w Boga żywego, który zszedł na ten świat, aby pokazać, że naprawdę istnieje życie wieczne. Bądź pełen chwały, że zostałeś moim uczniem, a nie uczniem tego świata. Wierząc we Mnie, masz nowe imię. I po tym imieniu będę się do ciebie zwracał, ponieważ nie jest to imię dla tego świata, lecz imię chwały, które zostało ci nadane przy sakramencie bierzmowania. To imię jest symbolem twojej wiary i to imię zaprowadzi cię do królestwa niebieskiego.

J 3,22–30: „Ja nie jestem Mesjaszem, ale zostałem przed Nim posłany”.

Chrzest jest symbolem mojego przyjścia na ten świat. Kto jest moim uczniem, ten jest ochrzczony w moim duchu i Ja go prowadzę, jeżeli tylko da Mi do siebie dostęp. Ilu z was zapomniało, do kogo należy i kto jest waszym Panem?! Tak jak zbuntowane dziecko, które opuszcza dom i zapomina o swoim ojcu, który dał mu życie, tak wy zapominacie o waszym Ojcu, który jest w niebie. Nie ma większego smutku niż odrzucenie i zapomnienie o miłości Bożej. Kto nie pamięta o tym, że został wybrany i powołany, żeby głosić moją chwałę, ten zostanie zapomniany w dniu ostatecznym. Na podstawie mojej obecności w waszych sercach zostaniecie zbawieni. Jakże masz nie iść w zapomnienie, jeżeli w twoim sercu jest pustka i nie ma u ciebie pamięci o moim istnieniu? Nie mogę cię zbawić, jeżeli nie ma Mnie w twoim sercu, bo nie należysz wtedy do Mnie, lecz do złego, a on walczy i zabiera wszystkich, których tylko może, do swojego królestwa. Kto pamięta o Mnie i o tym, że poprzez chrzest należy do Zbawiciela, ten zostanie przeze Mnie zapamiętany. Kto zapomniał o moim istnieniu, jego istnienie również zostanie zapomniane i czeka go wieczna śmierć, gdzie nie ma pamięci o mojej obecności. Bądź jak Jan Chrzciciel i przygotuj świat na moje przyjście. Przygotuj swoje serce i wyczyść je, abym mógł w nim zamieszkać. Głoś o Mnie w swoim otoczeniu, aby inni ludzie przyjęli Mnie do swojego serca. Teraz jestem żywym duchem i żyję pośród was, ale nadejdzie czas, że zjawię się w swojej chwale, i bądź na to przygotowany. Stale myśl o tym, że czas mojego powtórnego przyjścia nadchodzi i – tak jak dla św. Jana – nadszedł i dla ciebie czas, abyś się umniejszał i abym Ja został wywyższony. Pragnę, abyś szedł przede Mną i przygotował Mi moje miejsce, abym mógł tam zamieszkać. Jesteś moim sługą, dlatego rób to, co do ciebie należy, i przygotuj mój dom, ponieważ niedługo pojawi się w nim gospodarz. Każdy gospodarz podczas swojej nieobecności chce wrócić do czystego i bezpiecznego domu. Tak i Ja chcę, aby każdy z was zaczął oczyszczać swoje serce i ten świat, aby przygotować je na powtórne moje przyjście.

Łk 3,15–16: „Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. On chrzcić was będzie Duchem Świętym i ogniem”.

Dlaczego Jan chrzczył wodą, a Ja Duchem Świętym? Jan był człowiekiem, który głosił moje nadejście, a Ja jestem Synem Bożym, w którym znajduje się moc Ducha. Człowiek może używać mojej mocy, jednakże sam z siebie nie ma nic. Jeżeli żyjesz beze Mnie i myślisz, że

dobrze czynisz, to chrzczysz tylko wodą, która znajduje się na tym świecie. Tylko ze Mną chrzczysz Duchem Świętym, który nie jest z tego świata. Woda wysycha i nawet gdy robisz coś symbolicznie dobrego, nie zaprowadzi cię to do życia wiecznego. Jakże woda ma dać ci zbawienie, jeżeli wyschła już dawno za twojego życia? Ja jestem źródłem wody żywej, Ja jestem duchem i w moim duchu nigdy nie umrzesz. Ja nie wysycham, bo jakże źródło życia mogłoby uschnąć, jeżeli na ziemi istnieje życie? Potrzeba pokory i wiary we Mnie, jaką miał Jan, że bez Mnie nikim jesteście i nawet gdy chcecie robić coś dobrego, jest to tylko woda, która prędzej czy później wyschnie. Ja jestem mostem, który łączy was z moim Ojcem. Jakże chcesz dojść do życia wiecznego, jeżeli nie przechodzisz mostem, lecz myślisz, że sam przepłyniesz przez rzekę? Pamiętaj, że rzeka jest bardzo zdradliwa i mimo że myślisz, iż samemu dasz radę przepłynąć na drugą stronę, to nigdy nie będzie takiej możliwości. W rzece pływa wiele stworzeń, które tylko czekają, aby cię pożreć. Znajduje się w niej również dużo wirów, które wciągają cię w otchłań niebezpieczną. Dlatego idź moim mostem, ponieważ jest to droga dana przez Ojca mego, która jest wieczna i nigdy nie ulegnie zniszczeniu. Ja jestem Synem Bożym i tylko we Mnie mój Ojciec ma umiłowanie, dlatego bądź pewien, że droga, którą idziesz ze Mną, jest właściwa. Na brzegu znajduje się również wiele małych mostów, które nie prowadzą na drugą stronę. Okazuje się, że są to pomosty, które się kończą. Jeżeli jesteś na końcu takiego pomostu, to musisz skoczyć do rzeki i samemu spróbować dopłynąć do brzegu. Powiadam ci, że nigdy nikt sam nie dopłynie do brzegu, bo za dużo złych stworzeń znajduje się w rzece. Zawsze możesz się cofnąć na brzeg i pójść mostem prawdziwym. Do ciebie należy decyzja, czy pomimo przebytej długiej drogi się cofasz, czy skaczesz w otchłań, pozostając przy myśli, że sam jesteś w stanie dopłynąć na drugi brzeg. Powiadam ci, że wiele jest mostów na brzegu, jednakże tylko jeden jest, który prowadzi do mojego Ojca. Kto idzie drogą prawdziwą, ma pewność, że prawda jego istnienia objawi się w chwale Ojca mego. Kto wybiera inny most i nie zawraca, skacząc do rzeki, ma pewność, że umrze i kłamliwy most okaże się dziełem nie mojego Ojca, lecz złego, który czeka na twoją śmierć, aby cię pożreć. Zastanów się, czy idziesz mostem prawdziwym.

Mk 2,23–28: „To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu. Zatem Syn Człowieczy jest panem szabatu”.

Ja jestem Panem wszystkiego; Panem prawa i szabatu. Wszystko, co jest ustanowione w Kościele, ma do Mnie prowadzić. Jeżeli dana forma obrzędu cię zamecza, to nie w formie mojego kultu znajdziesz zbawienie, lecz w miłości mojej w twoim sercu. Każda forma

modlitwy i nabożeństwa jest dla kogoś innego, ponieważ każdy z innej formy powstał. W momencie kiedy bylibyście jednakowi, wtedy byłaby jedna droga mojego kultu. Jednakże różni jesteście, dlatego i wasz duch potrzebuje innej formy bycia blisko mojej miłości. Po to są ustanowione sakramenty, żeby ich przestrzegać, jednakże inne dodatkowe czynności, które mają hartować waszego ducha, są po to, żeby odnaleźć drogę do Mnie. Jeżeli czujesz, że w danej formie kultu oddalasz się ode Mnie i zamiast oddawać Mi swój ciężar życia, otrzymujesz go jeszcze więcej, to wiedz, że to nie jest droga dla ciebie. Jest prawda ustanowiona, jak msza święta, czytanie Ewangelii, codzienna modlitwa, jednakże wiele jest dodatkowych form kontaktu z moim sercem, które mają wzmocnić twojego ducha. Dlatego stale badaj i szukaj swojej drogi do mojego serca. Biada temu, kto narzuca bliźniemu swoją formę budowania ze Mną relacji. Ja żyję w ludzkich sercach i tylko Ja wiem, co jest dobre dla drugiego człowieka. W momencie kiedy ty narzucasz drugiemu swoją indywidualną drogę, bliźni zaczyna czuć cię w sercu, bo nie idzie drogą, do której został powołany, lecz twoją. Nie jestem Panem ucisku i smutku, jestem Panem miłości i noszenia krzyża, a w nim znajduje się radość. Zawsze daję wolność i jeżeli widzisz, że czujesz ucisk, to wiedz, że nie szukasz Mnie tam, gdzie powinienes. Wiele jest dróg na tym świecie, jednakże jedna jest droga, która prowadzi do Ojca mego. Na tej prawdziwej drodze wielu jest ludzi, którzy idą ze Mną. Dlatego szukaj Mnie, szukaj swojej formy, którą dla ciebie wybrałem, a nie ulegaj naciskom innych osób, które stwierdziły, że odnalazły pełnię formy spędzania ze Mną czasu. Kto myśli, że wie lepiej, ten nie wie nic, a kto Mnie znalazł, wie, że jest tylko moim sługą. Sługa drugiemu służy tego samego gospodarza nie może rozkazywać, bo jeden jest Pan, a wielu sług. Nie chodzi o to, żebyś podważał formy kontaktu ze Mną w Kościele, lecz pośród nich znalazł swoją drogę, która zaprowadzi cię do Ojca mego. Nie forma, nie prawo, nie przepisy i reguły cię zbawią, lecz moja miłość, która płynie w twoim sercu.

Mk 3,20–21: „Mówiono bowiem: «Odszedł od zmysłów»”.

Jeżeli ludzie uważali Mnie za szaleńca – Mnie, Syna Bożego – to za kogo będą was mieli? Każdy, kto by prawdziwie zaczął żyć nauką Ewangelii, zostałby uznany za szaleńca, ponieważ kto idzie za Mną, nie idzie głosem tego świata, lecz pod prąd. Jeżeli sprzedalibyście wszystko, co macie, i prawdziwie zaczęli głosić moje słowo, wówczas albo pójdą za wami, albo zaczną się wam przeciwstawiać, bo nie żyjecie jak inni. Ja nie chcę, żeby mój uczeń żył jak poganin. Jak ma o Mnie świadczyć, jeżeli jego życie podobne jest do tego, który odrzuca moją chwałę? Ten, kto uważa, że we Mnie wierzy, a jego życie nie różni się od zasad tego

świata, ten nie idzie za Mną. Ten, kto idzie za Mną, podąża ścieżką, która jest inna, i od razu zaczyna być wystawiany na opinie ludzi. Tam, gdzie się pojawiałem, szły za Mną tłumy, jednakże moi najbliżsi bali się o Mnie i próbowali zatrzymać głoszenie mojej Ewangelii. Tak będzie i z tobą, często bliscy blokują cię w mojej drodze. Jakże bowiem ty, który jesteś im dobrze znany, masz godność uznawać się za mojego prawdziwego ucznia i iść za Mną? Mnie naśladowaj. Ja pokazałem nieraz w mojej Ewangelii, jak znosić prześladowania. Staraj się znosić w pokorze głosy twoich bliskich i nie rezygnuj ze swojej posługi w momencie usłyszenia od nich ciężkich dla ciebie słów. Idź za Mną i we Mnie szukaj pokoju, a zobaczysz, że jeżeli przejdiesz ze Mną przez przemianę twojego serca, wówczas przemienię także twoich bliskich i nastanie pokój. Jeżeli w chwili emocji jeszcze bardziej powiększysz konflikt, wówczas pamiętaj, że nie jest to moja droga. Ja prowadzę łagodnie i w pokoju. Prawda powoli przebija się przez kłamstwo, aż w końcu moja chwała oświeci wszystkich, którzy są koło ciebie. Ruszaj zatem w drogę, drogę głoszenia mojego słowa, bo nie żyjesz na świecie, żeby wygodnie przeżyć swoje życie. Ja zszedłem na świat, aby nauczać i zaświadczać o prawdzie. Także i ty tak czyn, głos moje słowo, a wielkie rzeczy mój Ojciec uczyni dla ciebie. Kto zostawia wiarę dla samego siebie, ten sam będzie osądzony. Jeżeli pójdziesz za Mną i zaczniesz zmieniać serca innych, wówczas chwała tych serc będzie przy tobie w dniu sądu ostatecznego. Głoś moje słowo, a jeszcze bardziej przekonasz się, że Ja żyję prawdziwie.

Lk 4,14–21: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli”.

Słowa, które pochodzą od mojego Ojca, nie mogą się nie spełnić. Mój Ojciec jest prawdą, Ja jestem Jego synem, więc jeżeli moje słowo się nie wypełnia, wówczas prawda zaprzecza prawdzie. Prawda sama w sobie nie może sobie zaprzeczyć, bo prawda z prawdy powstała. Tylko kłamstwo niszczy prawdę, dlatego co ode Mnie pochodzi, zawsze się wydarzy. Jeżeli mój Ojciec zapowiada, że pošle Mesjasza, tak robi, i tylko kłamstwo zasłania nam prawdę. Jeżeli mam ponownie przyjść na świat, to tak się stanie i wypełnią się moje słowa. Jak możecie sprawdzić, co pochodzi ode Mnie, a co od świata? Po owocach poznawajcie i zobaczcie, co się stało z moją nauką. Słowo wypowiedziane przez moje usta na ziemi trafia do olbrzymiej liczby dusz przez wiele pokoleń. Jeden człowiek przemienił miliardy dusz, więc jakże można nie uznać Mnie za Syna Bożego? Mój Ojciec wypełnił swoje słowa, także i Ja wypełniam Jego wolę, będąc przy was tu – na ziemi. Jeżeli powiedziałem, że w moje imię będziecie czynić cuda, to tak się dzieje. Jeżeli powiedziałem, że moja droga prowadzi do zbawienia, to tak się też dzieje. Co powiadam do was w Ewangelii, jest prawdą i zobaczcie,

że wszystko to się wypełnia. Tylko moje słowo jest prawdziwe, ponieważ pochodzi od mojego Ojca. Ja jestem w Nim, a On we Mnie, dlatego tylko Ja jestem prawdziwym źródłem prawdy, która w Nim się objawia. Uznajcie moje słowa za pełnię i pewność, że tak jak mówię, tak jest. Nie dziwcie się później moim dziełom i cudom, ponieważ jest to konsekwencja moich słów. Kto uzna Mnie za prawdę i przemieni swoją wiarę w pewność, ten także ma pewność, że zostanie zbawiony. Kto powątpiewa w moje słowa, ten niech wie, że również nie ma pewności co do swojego przejścia do życia wiecznego.

Mk 3,22–30: „Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego”.

Jestem Synem Bożym, czyniłem wielkie dzieła miłosierdzia za mojego życia na ziemi, a i tak ludzie podejrzewali Mnie, że robię to za pomocą złego. Im bliżej jesteś światła, tym bardziej oślepiasz innych moim blaskiem. Dla duszy grzesznej ujrzenie mojej chwały jest ciężkim doświadczeniem, bo od razu przy świetle zostaje obnażony jej brud. Dlatego ludzie atakują tych, którzy idą za Mną, bo jeżeli nie potrafią stanąć w prawdzie, to szukają usprawiedliwienia swojego postępowania. Kto wie, że idzie za Mną, niech się nie przejmuje głosami innych, bo im bliżej jesteś Mnie, tym dalej jesteś od świata, a świat próbuje pożreć cię w swojej grzeszności. Kto idzie za światłem, ten nie wchodzi w ciemne uliczki swojego życia. Każdemu, kto jest atakowany w moje imię, daję mądrość umysłu, która sprawi, że odeprze każdy atak. Pokazałem, jak należy rozmawiać z ludźmi, kiedy jest się prześladowanym. Należy z pokorą tłumaczyć i mądrze objaśniać prawdę. Kto myśli, że nie ma daru trafnej odpowiedzi, ten niech Mi zaufa, bo jeżeli idzie za Mną, to Ja w nim żyję. Wystarczy otworzyć swoje serce na moją obecność, a wówczas nagle zaczniesz mówić rzeczy, których w życiu byście sami nie mogli wypowiedzieć. Jeżeli inni was prześladowają, z pokorą to przyjmujcie. Jeżeli natomiast oskarżają Boga jedynego, niech wiedzą, że czeka ich surowa kara. Przyjmujcie na siebie, ile jesteście w stanie znieść, jednakże jeżeli ktoś będzie bluźnił przeciwko Duchowi Świętemu, wówczas musicie mu powiedzieć o prawdzie. Prawda jest taka, że wszystko zostanie przebaczone, ale kto bluźni przeciwko Duchowi Świętemu, ten sam siebie poprowadzi do wiecznej śmierci. Dlaczego tak jest? Mój Ojciec jest miłosierny, ale jeżeli kto bluźni przeciw Niemu, bluźni i przeciw sobie. Kto zaprzecza o istnieniu Stworzyciela, ten zaprzecza swojemu istnieniu. Jakże więc dusza, która zaprzecza o samej sobie, ma żyć wiecznie? Czekają ją wieczna śmierć, bo sama sobie wybrała potępienie.

Mk 4,21–25: „Czy po to wnosi się światło, by je postawić pod korcem lub pod łóżkiem? Czy nie po to, aby je postawić na świeczniku?”.

Światło nie może pokazywać swojego blasku, kiedy jest w ukryciu. Światło dla samego światła nie jest moim dziełem, bo moje światło jest po to, aby oświecać innych. Kto zatrzymuje wiarę we Mnie tylko dla siebie, ten nie jest moim sługą, bo nie zrozumiał mojej nauki. Jeżeli żyjesz dla siebie, wówczas i swoją wiarę przeżywasz prywatnie, a jeżeli poświęcasz się dla bliźnich, to i moje światło oświeca innych. Pamiętajcie, że w życiu nie chodzi o to, aby je bezboleśnie i bezpiecznie przeżyć. Waszym powołaniem jest iść za Mną i ofiarować swój ból w trakcie oczyszczania swojej duszy. Kto ma wygodne życie, tego czeka ból w życiu wiecznym. Wygoda sama w sobie jest zasadzką złego, ponieważ nie zmusza was do przybliżania się do mojego serca. Tylko mój krzyż sprawia, że potraficie zwyciężyć śmierć. Każde cierpienie przeżyte ze Mną w waszych życiach jest balsamem dla waszej duszy. Wówczas, jeżeli ze Mną idziecie, oczyszczacie swoje serca i krocycie drogą do królestwa niebieskiego. Kto idzie za Mną, ten współuczestniczy w mojej chwale i otrzymuje wielokrotnie więcej, niż jest w stanie sobie wyobrazić. Ja jestem architektem waszego życia i oddając Mi swój dom, zobaczycie, że umiem tworzyć piękne dzieło, którego człowiek nie jest w stanie sobie wyobrazić. Kto idzie drogą świata i wygody, ten sam na siebie sprowadza ciężkie chwile, bo życie zabiera mu to, co myślał, że już wziął w posiadanie. Trudne wybory i decyzja pójścia za Mną w efekcie oznaczają lekkość i wolność w życiu. Łatwe wybory i podążanie za światem wiążą się z ciężarem i zniewoleniem. Kto odda Mi siebie, ten otrzyma współudział w nieskończonej wielkości mojego majestatu. Kto zostawi siebie dla świata, zginie w jego skończoności i jego duch będzie obumarły. Wysiłek przybliży człowieka do życia prawdziwego, wygoda utrzymuje go w kłamliwym obrazie świata doczesnego. Od was zależy, czy chcecie się zaprzeć samego siebie, pójść za Mną i mieć współudział w królestwie niebieskim, czy zostajecie w wygodzie świata, a co za tym idzie – umieracie razem z końcem waszego życia na ziemi. Wasze ciało umiera, a dusza przechodzi do wiecznej śmierci, której nie da się opisać. Obumarła dusza jest nie do opisanania, ponieważ nie da się opowiedzieć słowami skończonymi stanu, który jest nieskończony w swoim cierpieniu i śmierci.

Lk 4,21–30: „Czy nie jest to syn Józefa?”.

Ludzie, którzy wówczas uznawali się za wierzących, chcieli Mnie stracić. Mnie, Syna Bożego, który zaświadczał cudami o prawdzie. Widzieli oni moje życie, jak dorastałem, i nie mogli Mi nic zarzucić, ponieważ Ja żyłem bez grzechu. Ich zazdrość i zdziwienie, że oto „ten” z Nazaretu uznaje się za kogoś, kto jest bliżej Ojca niż oni, sprawiały, że w ich sercach pojawiła się najgorsza myśl – zabić. Dzisiaj żyję wśród wielu ludzi w ich sercach i codziennie zdarza się taka sama sytuacja jak wtedy. W zgromadzeniach, gdzie jest wielu moich sług, panuje zazdrość, która niszczy moje dzieła. Każdy, kto podważa zachowanie bliźniego, który Mi służy, niech się zastanowi, co nim kieruje. Czy żyje w rodzinie, czy jest osobą duchową, niech pamięta, że jeżeli niszczy drugiego z powodu zazdrości, to im więcej podrzuca kłód pod nogi drugiemu, tym bardziej sam sobie komplikuje drogę do królestwa niebieskiego. Badajcie swoje serca i jeżeli widzicie, że macie w sobie chociaż trochę zazdrości, wówczas z pokorą się wycofajcie, a nie tłumaczcie sobie, że robicie to dla dobra Kościoła lub imienia rodziny. Wielu jest takich, którzy mają otwarte serca i chcą iść za Mną, jednakże ci, co są blisko nich, uniemożliwiają im, by mogli służyć. Biada temu, co w imię zazdrości blokuje moje dzieło w bliźnim. Chociażby nie wiadomo jak pobożne życie prowadził, jeżeli zniszczy moje dzieła, wówczas na podstawie swoich czynów będzie sądzony. Któż jest bliżej zbawienia: ten, który idzie za Mną, chociaż nie ma bardzo poukładanego życia duchowego, czy ten, który w swojej fałszywej pobożności blokuje bliźniemu, by Mi służył? Ten drugi nie ujrzy królestwa niebieskiego, bo nie na prawie i sztywnych zasadach dusza dostaje się do życia wiecznego, lecz na podstawie mojej miłości. Jeżeli zamkasz swoje serce na moją miłość, wówczas twoja dusza będzie osamotniona. Jeżeli poprzez zazdrość lub inne złe pragnienia zablokowałeś bliźniemu, żeby Mi służył, wówczas jesteś współodpowiedzialny za odrzucenie mojego wołania. Bądźcie bardzo ostrożni i uważni, bo ci, co więcej mogą na tej ziemi, mają większą odpowiedzialność przy sądzie ostatecznym. Kto ma duże możliwości wpływu na bliźniego, niech będzie bardzo ostrożny, bo jeżeli źle odczyta moją wolę i sprzeciwi się Mnie w swoim bliźnim, wówczas idzie prostą drogą do zatracenia swojej duszy. Wielu było takich, co w oczach świata uzyskali wielką chwałę, stanowiska w Kościele i w życiu świeckim, a nie ujrzało Ojca mego. W wolności szukajcie miłości, bo jakże wy możecie komuś mówić, co ma czynić, jeżeli Ja daję mu wolność wyboru? Strzeżcie się więc zazdrości i zawiści, bo one prowadzą człowieka do wiecznego potępienia.

Mk 5,1–20: „I zapytał go: «Jak ci na imię?» Odpowiedział Mu: «Na imię mi ‘Legion’, bo nas jest wielu”.

Wielu z was nie wierzy w opętanie, a przecież jasno ta Ewangelia o tym mówi. Trudno jest rozumem pojąć fakt, że człowieka może obezwładniać zły duch i mówić jego ustami. Powiadam wam, że kto wybiera dla siebie fragmenty Ewangelii, a nie przyjmuje jej w całości, ten nie jest moim uczniem. Wielu dziwi się do dzisiaj, jak mogłem rozmawiać ze złym duchem, który mieszkał w ciele tego człowieka. Kto jest moim uczniem i podważa tę Ewangelię, ten nie jest Mnie godzien. Łatwo jest wierzyć w przekaz mojej nauki, która niesie dobro. Trudniej jest przyjąć przenikanie się świata duchowego z fizycznym. Dlatego dane są takie sytuacje, aby ukazać, że Ja władam każdym duchem nieczystym i jest Mi on poddany. Ja jestem Panem świata materialnego, ale też duchowego, ponieważ wszystkie istoty niebieskie klękają, kiedy usłyszą moje imię. Pokazałem ludziom za mojego życia na ziemi, że nie tylko potrafię czynić cuda, lecz także mam władzę nad złym duchem. Kto nie wierzy w opętanie, ten podważa moją naukę. Kto mówi, że nie mieści mu się to w głowie, ten niech wie, że nie przyjmuje mojej Ewangelii sercem, tylko patrzy na nią rozumem. Jeżeli nie wierzysz, że do tego wydarzenia naprawdę doszło i jest ono opisane, aby słowo w słowo przekazać, jak wypędzałem złe duchy, to jakże masz uwierzyć w moje zmartwychwstanie lub prawdziwą obecność w Eucharystii? Każdy, kto nie dowierza mojej nauce, niech wie, że jego wiara jest za mała, aby ujrzeć Ojca mego. Jeżeli nie potrafisz przyjąć prawdy Ojca, którą przekazał Jego Syn, to jakże masz umieć przyjąć i ujrzeć Jego oblicze. Jeżeli wiesz, że nie wszystko rozumiesz, to zrozum, że nie możesz siebie nazwać dobrym. Jakże bowiem nazwać dobrym tego, który nie potrafi pojąć nauki dobra. Jeżeli się wahasz, to zaufaj Mi i przyjmij, że moja Ewangelia pomimo początkowego trudu rozumowania jest jedyną prawdą. Nie jest to fikcja, aby przyozdobić moje życie, lecz prawda, która prowadzi do wiecznej chwały. Kto zarzuca prawdzie nieprawdę, tam sam jest fikcją, a jego życie jest kłamstwem. Prawda jest u Ojca mego, a kłamstwo – u złego ducha. Czy wierzysz, że ta Ewangelia jest prawdą? Czy fikcją? Twoja odpowiedź sama pokaże stan twojej wiary i serca.

Hbr 12,1–17; „Bo kogo miłuje Pan, tego karze, chłoscze zaś każdego, którego za syna przyjmuje”.

Kogo mój Ojciec miłuje, tego karci. Dla duszy cielesnej jest to niezrozumiałe, bo jakże można nazwać dobrym tego, który testuje naszą wiarę i dąży w niej do miłości poprzez cierpienie? Dla duszy Bożej, która idzie za moim głosem, jest to zrozumiałe, bo nie w wygodzie i komforcie znajdziemy zbawienie. Mój Ojciec karci i wychowuje każdego, bo wie, że to jest jedyna droga do oczyszczenia jego serca. Czymże jest życie doczesne w obliczu życia wiecznego? Jeśli więc cierpisz i nie rozumiesz, dlaczego z pozoru dobry Bóg dopuścił dla ciebie takie doświadczenie, zrozum, że nie ma innej drogi jak zwrócenie się do Mnie. Czasami doświadczasz tyle, że nie masz już siły, a Ja powiadam ci, że możesz unieść jeszcze więcej, jeżeli jesteś przy Mnie. Nie masz innej drogi niż zwrócenie się do Mnie w swoim cierpieniu. Albo zaczniesz nosić mój krzyż, który przezwycięży śmierć i przeniesie cię do życia wiecznego, albo sam zostaniesz przybity do krzyża i umrzesz. Wiem, że to dla was trudne, aby zaakceptować wszystko, co mój Ojciec dla was zesłał, ale ufajcie, że Ja jestem waszym początkiem i końcem – alfą i omegą. Z pozoru ciężkie doświadczenie może zamienić się w błogosławione i doprowadzić was do życia wiecznego. Tak jak dobry nauczyciel, który wymaga od swoich uczniów, tak i mój Ojciec uczy was, jak żyć, żeby zobaczyć kiedyś Jego oblicze. Pamiętaj, że Ja jestem Synem Bożym i nigdy nie dam ci tyle, ile nie jesteś w stanie unieść, jeżeli będziesz trwał przy Mnie. Czasami Mnie nie widzisz, nie słyszysz, ale wiedz, że jestem przy tobie w twoim cierpieniu. Tylko kiedy zechcę, uwolnię cię od wszystkiego, ale zaufaj mi, ciężkie doświadczenia, które spotykają cię w życiu, doprowadzą cię do Ojca mego. Nie chcę patrzeć, jak cierpisz, ale wiem, że to jest jedyna droga do życia bez cierpienia. Trwaj przy Mnie, Ja zawsze jestem blisko ciebie i powoli wyprowadzam cię na łąki zielone. Tak jak naród Izraela potrzebował czterdziestu lat, żeby wyjść z niewoli, tak i twoje serce potrzebuje czasu, żeby dojść do ziemi obiecanej. Ja jestem, mój Ojciec czeka na ciebie w niebie, tylko zaakceptuj drogę, na której się znajdujesz, i idź ze Mną. Ja jestem drogowskazem, Ja jestem twoim pocieszeniem, Ja jestem przy tobie i zaprowadzę cię do życia wiecznego, jeżeli zaufasz Mi, że jestem jedynym przewodnikiem w twoim życiu. Kto jest karcony i trzyma się mojej ręki, niech wie, że ten uścisk dłoni doprowadza go do życia. Kto doświadcza cierpienia i odrzuca moją dłoń, zawraca i kieruje się w otchłań, gdzie czeka go śmierć nieskończona.

Mk 6,53–56: „A wszyscy, którzy się Go dotknęli, odzyskiwali zdrowie”.

Każdy, kto Mnie dotknął, odzyskiwał zdrowie. Każdy, a nie tylko wybrani. Dlaczego nie każdy, kto przychodzi dzisiaj na moją wieczerzę i przyjmuje Mnie do swojego serca, od razu nie otrzymuje uzdrowienia? Tam, gdzie się pojawiałem, aby uzdrawiać chorych, od razu pojawiały się tłumy i bardzo trudno było choremu Mnie dotknąć. Musieli się mocno wysilić, aby przyjść do Mnie. W pobliżu było wielu chorych, którzy nie mieli wiary i odwagi, aby się do Mnie zbliżyć, i nie zostali uzdrowieni. Bardzo dużo osób w dzisiejszym świecie przychodzi Mnie obserwować, ale mało kto robi wszystko, co w jego mocy, aby Mnie dotknąć. Tak jak każdy w tej Ewangelii, kto zaparł się wszystkiego i miał okazję się do Mnie zbliżyć, także i dzisiaj każdy, kto Mnie dotknie, zostanie uzdrowiony. Kiedy byłem obecny ciałem, oprócz własnych chęci, przeszkodą w zbliżeniu się do Mnie był tłum ludzi. Kiedy jestem obecny duchem, wielką przeszkodą, aby się do Mnie zbliżyć, są ludzkie grzechy. Przepychaj się wśród swoich grzechów jak tamci ludzie wśród innych, a zobaczysz, że jeżeli twoje serce Mnie dotknie, to od razu zostaniesz uzdrowiony duchowo i cieleśnie. Jestem na końcu tego tłumy i walcz o to, żeby się do Mnie zbliżyć.

Mk 3,7–12: „Wielu bowiem uzdrowił i wskutek tego wszyscy, którzy mieli jakieś choroby, cisnęli się do Niego, aby Go dotknąć”.

Zobacz, wszyscy, którzy widzieli moje cuda, tak wyczekiwali kontaktu ze Mną, że robili wszystko, aby Mnie dotknąć. Ja nadal żyję, Ja nadal lecę i wielkie cuda się dzieją w moje imię. Ile jest osób, które oczekują na spotkanie ze Mną? Ja jestem władcą każdej choroby i każdego ducha nieczystego. Dlaczego ludzie bardziej ufają innym ludziom niż Bogu jedynemu? Iluż to z was łatwiej uwierzyć w czary lub w pogańskie ozdrowieńcze rytuały, niż zwrócić się do swojego Pana? Ja nadal żyję i Ja nadal lecę, lecz mało kto wychodzi na spotkanie ze Mną. Zrozumcie, że Ja jestem zmartwychwstały i nie umarłem, i jestem pośród was. Wiem, że dla was jest to niepojęte, lecz Ja jestem Synem Bożym i jeżeli nie potraficie przyjąć tego sercem, to nie będziecie umieli przyjąć życia w królestwie niebieskim. Nie na podstawie rozumu człowiek otrzymuje zbawienie, lecz na podstawie mojej miłości. Niech

każdy zapamięta, że kto nie rozumie mojej nauki, ten nigdy nie może uznać się za mądrego, bo jakże można nazwać intelektualistą tego, który nie potrafi przyjąć nauki Stworzyciela. Nauki Syna Bożego, który przyszedł na świat, aby zaświadczyć o prawdzie i o tym, że jeden jest Bóg, Syn Boży i Duch Święty. Wszyscy wy, którzy w imię rozumu odrzucacie moją naukę, powiadam wam, żebyście zawrócili, bo głupcem jest ten, który w rozumie poszukuje prawdy. Prawda znajduje się w sercu, a tylko prawda was wyzwoli i poprowadzi do życia wiecznego. Ja się narodziłem z prawdy, dlatego tylko moja nauka jest prawdziwa. Prawda jest jedna, jak jeden jest Bóg, dlatego kto zamyka swoje serce poprzez szukanie prawdy w rozumie, nigdy jej nie znajdzie, ponieważ rozum nie jest po to, żeby stwarzać Boga. Rozum jest po to, aby iść za sercem, gdzie znajduje się już Bóg. Mój Ojciec nie został stworzony przez ludzi, lecz ludzie – przez Niego. To, co powiadam, jest bardzo proste, jednakże wielu mądrych nie umie przyjąć prawdy, bo sami pogubili się w swoim rozumowaniu. Żeby zobaczyć, że żyję, i korzystać z mojej mocy, trzeba zawrócić i zmierzyć się z prawdą. Kto całkowicie spojrzy na prawdę, ten zrozumie, że tylko Ja nią jestem. Ja, który żyję i będę z wami aż do końca tego świata.

Mk 16,15–18: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony”.

Kto we Mnie uwierzy i pójdzie za Mną, ma gwarancję, że wejdzie do królestwa niebieskiego. Kto odrzuci moją chwałę i nie uzna Mnie za Syna Bożego, ten niech wie, że kto nie wierzy, że Ja jestem, ten nie otrzymuje zbawienia, ponieważ w rozumie szukał odpowiedzi na sprawy życia wiecznego. Ciało umiera, a serce żyje wiecznie, dlatego kto nie uwierzy, że Ja prawdziwie jestem Synem Bożym, ten umrze razem z ciałem. Umrze na wieki, gdzie czeka go wielkie cierpienie. Człowiek ma duszę i nie ma możliwości, żeby jego serce po śmierci nie przeszło do innego życia. Będzie to albo królestwo Ojca mego, albo królestwo piekielne, gdzie nie ma nic oprócz wiecznej śmierci. Wieczna śmierć jest to stan, jaki przewyższa wszelkie cierpienie tu na ziemi, ponieważ tutaj nawet jak cierpicie, to żyjecie. Wieczna śmierć jest stanem, w jakim dusza nie ma nawet siły krzyczeć z bólu, ponieważ jest on tak duży, że zabija sam w sobie. Jest to stan, w jakim nie widać żadnego promienia miłości od mojego Ojca. Nie istnieje ani jedna kropla życia, bo życie daje Stworzyciel, a zły je nam zabiera. Bójcie się więc wiecznej śmierci, bo idzie tam więcej dusz, niż wam się wydaje. Każdy, kto odrzuca moją naukę, odrzuca samego siebie. Ja jestem drogą, prawdą i życiem, a kto Mnie odrzuca, ten idzie inną drogą, drogą kłamstwa, i dochodzi do wiecznej śmierci.

Piekiło naprawdę istnieje i mówię o tym w mojej Ewangelii, dlatego powiadam wam, że nie ma takiej sytuacji, że dusza umiera tylko tu, na ziemi. Dusza żyje wiecznie i od ciebie zależy, czy uznasz Mnie za swojego Pana i przejdziesz do życia prawdziwego, czy pójdziesz za śmiercią. Jeżeli Mnie nie uznajesz, uznajesz złego, ponieważ w życiu ludzkiej duszy nie ma nicości, tak jak nie ma nic, co powstało samo z siebie. Jeżeli prawdziwie pójdziesz za Mną i uwierzysz, że Ja żyję, to będę ci towarzyszył w drodze do mojego Ojca. Może jestem niewidoczny dla twoich oczu, ale jestem widoczny dla twojego serca. Z serca wypływa miłość, która przemienia ciebie i twoje otoczenie. Jestem obecny pośród was i towarzyszę wam, dlatego wystarczy, że uwierzycie i będziecie wypowiadać moje imię, a będę sprawiał cuda, takie jakie czyniłem za mojego życia na ziemi. Nie bójcie się wiary we Mnie, bo ona nie jest ciężka i trudna. Bójcie się natomiast drogi, która odrzuca moją chwałę, ponieważ wtedy zaczynają się trud i prawdziwy ciężar. Ciężar, który prowadzi was do śmierci. Zawsze jestem obecny w waszych życiach, wystarczy uwierzyć i pójść za Mną, a wtedy wracacie na ścieżkę prawdziwą. Kto kroczy u mojego boku, ten jest ze Mną. Kto odrzuca moje istnienie, kroczy u boku złego. Ja przeprowadzam do królestwa niebieskiego, zły natomiast przeprowadza do królestwa piekielnego. Od was zależy, którą drogę wybieriecie.

Łk 1,26–38: „Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca”.

Czymże jest koniec, a czym początek? Jeżeli Ja jestem początkiem i końcem, to czy nie jest to to samo? Zawsze jak coś się kończy, to zaczyna się nowy początek. Niemożliwy jest brak następstwa po końcu. Nawet jak nic się nie dzieje po końcu, to jest to nowy początek, gdzie niczego nie ma. Jeżeli drogą umysłu człowiek potrafi zrozumieć, że tak naprawdę nie ma końca zakończonego, bo po końcu zawsze jest nowy początek, to dlaczego często pod wpływem rozumu głosi on, że nie ma nic po zakończeniu naszego życia? Nawet jeżeli uznaje, że nie będzie istniał, to nie rozumuje logicznie, bo jeżeli rzeczywiście tak by było, to będzie to również początek jego nieistnienia. Mój Ojciec jest Stworzycielem i powołał was do życia, dlatego Ja, będąc w Nim, jestem początkiem. Po zakończeniu waszego żywota następuje nowy początek – początek życia wiecznego lub początek nicości. Nicość nie jest brakiem istnienia, lecz otchłanią, w której nie słychać waszych krzyków, bo jeśli wy jesteście w nicości i nicość was otacza, to jakże ktoś, kto zaczął nowe życie, ma usłyszeć wasz głos? Ja jestem początkiem i końcem, dlatego przy końcu waszego życia, jeśli pozwolicie Mi być przy was, następuje początek życia prawdziwego. Przechodźcie do

świata, gdzie nie ma końca i gdzie po końcu końca nie ma początku i trwa prawdziwe życie wieczne. Kiedy natomiast nie jesteście przy Mnie, to po końcu waszego żywota następuje początek nie życia, lecz śmierci. Tam również nie ma końca, bo jak Ja jestem początkiem życia, tak zły jest początkiem śmierci i nicości.

Był pewien żeglarz, który wypłynął na morze. Kiedy oddalił się od brzegu na taką odległość, że nie widział nigdzie lądu, lecz wszędzie wodę, to zepsuł się jego kompas i miał problem, aby trafić do portu. Jeżeli widział zawsze tę samą wodę i kompletnie nie wiedział, gdzie jest, to gdzie można uznać początek i koniec wody, która znalazła się w morzu? Nie da się tego określić, ponieważ można powiedzieć, że jest obszar morza, ale nie można określić początku i końca wody w nim się znajdującej. Tak samo jest z królestwem niebieskim. Ono istnieje, ale nie da się określić jego początku i końca, ponieważ tak jak w przypadku wody, która jest zmaterializowana, nie można znaleźć jej początku i końca. Tak jest i z życiem wiecznym. Nie znajdziesz jego początku ani końca. Ty jesteś żeglarzem, twoje życie jest łódką, a Ja jestem wiatrem, który zaprowadza cię na wody bez końca. Kompas wskazuje drogę do innego portu, gdzie można znaleźć koniec swojej żeglugi. Wiatr natomiast prowadzi żeglarza na bezgraniczne obszary, gdzie życie jest nieskończone. Kompas jest wskazówką dla rozumu i prowadzi w sferze skończonej. Niewidzialny wiatr natomiast prowadzi w obszar ducha, który jest nieskończony. To porównanie jest próbą opisanego życia nieskończonego na podstawie rzeczy skończonych. Nie chodzi o to, że dla żeglarza nie jest korzystne, aby znaleźć się na morzu z zepsutym kompasem i bez wiedzy, jak wrócić do domu. Po ludzku nie jest to dobra sytuacja, ale często jest tak, że żyjąc tu, na ziemi i dając możliwość żeglugi z wiatrem, pomimo tego, że nasza sytuacja nie jest do końca komfortowa, mamy szansę doświadczyć obrazu życia wiecznego. Mój wiatr zawsze cię doprowadzi w końcu do brzegu i póki żyjesz tu na ziemi, zawsze przy płyniesz do portu, ale nie zawsze do tego, do którego wcześniej planowałeś. Pamiętaj, że czasami dopiero przy ciężkim doświadczeniu, kiedy psuje się twój kompas, możesz doświadczyć świata nieskończonego. Nie analizuj tego, co ci powiedziałem, tylko przyjmuj, bo chcę ci pokazać słowami i udowodnić, że nawet na podstawie rozumu można dotrzeć do tego, że naprawdę istnieje życie w królestwie niebieskim, które trwało, trwa i będzie trwać bez końca.

Mt 23,27–32: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze obludnicy! Bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa. Tak i wy z zewnątrz wydajecie się

ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości”.

Mój Kościół ginie tam, gdzie są marmurowe posadzki, a wzrasta tam, gdzie ludzie nawet nie zwracają uwagi na podłogę. Powiadam wam wszystkim, którzyście Mi ślubowali, że będziecie głosić moją Ewangelię: „Dlaczego czynicie dokładnie tak jak faryzeusze?”. Co to za kościół, który z zewnątrz jest piękny, a w środku pusty? Nie ściany są świątynią Boga, lecz ludzkie serca, które wspólnie gromadzą się, aby wielbić moje imię. Jeśli ktoś jest dumny, że zbudował wielki, piękny kościół, to powiadam ci, że w oczach mego Ojca zbudował tylko budynek, który kiedyś ulegnie zniszczeniu. Czy i świątynia Izraelitów nie została zburzona? Prawdziwa budowa kościoła nie składa się z budynku, lecz z ludzkich serc, więc chwalcie tego, kto sprawia, że ludzie gromadzą się w moje imię i zaczyna płynąć w ich sercach moja miłość, a nie tego, kto postawił kościół, który jest pusty. Ubolewam, kiedy ludzie traktują miejsce mojego mieszkania jako atrakcję turystyczną. Ja jestem dobrym gospodarzem i zawsze wszystkich zapraszam, jednakże pomyśl sobie, że do twojego domu przychodziliby ciągle turyści, którzy nie zwracają na ciebie uwagi, lecz na budynek, w którym mieszkasz. Jak byś się wtedy czuł? Czyżbyś nie został zasmucony, że kiedy wydajesz wieczerzę, to przychodzi garstka ludzi, a kiedy w mieszkaniu potrzebne są spokój i cisza, to pojawiają się zgiełk i hałas? Nie budujcie więc takich miejsc, które są atrakcją turystyczną, ponieważ moja świątynia nie jest do zwiedzania, lecz do modlitwy. Nie jest to miejsce dla ciała, lecz dla ducha, dlatego kto robi ze Mnie przedstawienie, ten niech wie, że jest jak treser zwierząt, który robi wszystko, aby zabawić gości, nie zwracając uwagi na dobro zwierząt. Jak prawdziwie budować mój Kościół?

Był jeden kapłan, który postawił piękną świątynię, gdzie wszystko było zbudowane z najdroższych materiałów. Oprócz tego postawił obok wielki pałac, aby móc zapraszać innych kapłanów na uroczyste wieczerze. Zbierał na ten cel pieniądze od wiernych, obiecując im, że ich miejscowość będzie słynna i tłumy będą zjeżdżały się, aby podziwiać piękny kościół. Był również drugi kapłan, który kierował się duchem i zamiast poświęcać czas i energię na postawienie budowli, zaczął poświęcać je wiernym. Każdy miał tyle samo czasu, aby zbudować Kościół. Pierwszy kapłan, który skupił się na budynku, nie miał czasu dla wiernych, a co za tym idzie – stracił z nimi prawdziwą relację. Wokół drugiego gromadziło się tylu wiernych, że postanowili postawić w szybki sposób prostą konstrukcję. Każdy, kończąc swoje zadanie, chciał trochę odpocząć. Pierwszy wyprawiał uczyty, zapraszając innych kapłanów, aby pochwalić się swoim dziełem. Drugi nie mógł odpoczywać, ponieważ

coraz więcej ludzi gromadziło się na mszy w jego prostym kościele. Nagle przyszło wielkie trzęsienie ziemi, które zburzyło oba budynki. Pierwszy kapłan nie miał już prawdziwej relacji z wiernymi, a goście jego uczt nie byli chętni, aby wesprzeć budowę kościoła od nowa. Wierni zgromadzeni wokół drugiego kapłana w bardzo krótkim czasie postawili nową, większą konstrukcję. Który kapłan stworzył Kościół? Który kapłan szedł zgodnie z prawdziwym celem swojej służby? Waszym zadaniem nie jest, aby budować budynki, które prędzej czy później ulegną zniszczeniu, lecz aby głosić Ewangelię i nawracać ludzkie serca. Jeśli wybrałeś drogę kapłańską i chcesz Mnie naśladować, to naśladowaj Mnie prawdziwie i rób to, co Ja czyniłem w mojej Ewangelii. Mogłem zostać budowniczym kościołów, lecz zostałem budowniczym Kościoła stworzonego z ludzkich serc. Wasze zjednoczone serca są moim Kościołem. To ludzkie serca będą żyły wiecznie, a nie budynki. Nie finanse, nie architektura i nie liczby czynią Kościół wielkim, lecz to, że dzięki temu miejscu możliwe jest, aby nawracały się ludzkie serca. Kieruj się duchem, a nie ciałem. Buduj Kościół ludzkich serc, a nie pięknych budynków. Staraj się o chwałę Boga, a nie kapłanów. Przyprawiaj do Mnie, a nie do siebie. Ja – Jezus Chrystus jestem centrum, a nie ty i twoje ludzkie plany. Słuchaj mojego głosu i patrz na Kościół z mojej perspektywy, dlatego czytaj Ewangelię, a tam na pewno zobaczysz, jak prawdziwie budować Kościół ludu Bożego.

Mt 8,23–26: „Czemu bojaźliwi jesteście, malej wiary?”.

Wielu z was, którzy uznają się za niewierzących, tak naprawdę odrzuca moją naukę nie z tego powodu, że nie macie łaski wiary, lecz przez lęk. Boicie się, że pójście za Mną oznacza rezygnację z waszego wygodnego życia. Powiadam wam, że życie ze Mną jest niewygodne dla ciała, lecz wygodne dla ducha. Ciało szuka uciech świata, duch szuka Stworzyciela. Kiedy człowiek jest szczęśliwszy? Kiedy ma zdrowego ducha czy zdrowe ciało? Będąc blisko Pana, możesz być chory na ciele, lecz i tak będziesz szczęśliwy, bo szczęście nie wychodzi z ciała, lecz z ducha. Chociażbyś miał zdrowe i zadbane ciało, a duch twój będzie zaniedbany, to nigdy nie osiągniesz szczęścia. Dopiero kiedy w twoim życiu następują wichry, to krzyczysz do Mnie o pomoc. Powiadam ci, że Ja jestem cały czas przy tobie, lecz jeśli nie jesteś ze Mną w kontakcie, jestem uśpiony. Lepiej jest żyć ze Mną, ponieważ nie wypłyniesz sam na wodę pełną niebezpieczeństw. Jeżeli będziesz przy Mnie, to Ja, sternik twojego życia, przeprowadzę cię na drugą stronę. Jeżeli sternik zaśpi, to kto inny ma sterować statkiem, kiedy tylko on ma umiejętności, aby to robić? Ja jestem najlepszym sternikiem i tylko Ja potrafię dobrze sterować statkiem. Jeżeli Mnie odrzucisz, to zawsze wypłyniesz tam,

gdzie w końcu spotkają cię burze i wody wniesione. Nie boi prawdziwie się ten, co ma strach przed różnymi sytuacjami w życiu. Prawdziwie boi się ten, kto ma strach przed pójściem za nauką Stworzyciela. Jeżeli uważasz się za odważnego, a boisz się pójść za Mną, to powiadam ci, że jesteś bardziej strachliwy niż ktokolwiek na tej ziemi. Często strach, który jest uzasadniony, chroni nas przed czymś niebezpiecznym. To dlaczego boisz się prawdy i słowa Bożego? Zrozum, że strach, który cię ogarnia, nie jest strachem prawdziwym, lecz fałszywym.

Był pewien szewc, który prowadził rzemiosło przy swoim domu i nigdy za dnia nie opuszczał swojego miejsca pracy. Ludzie uważali go za zamkniętego w sobie, lecz on nie chciał wychodzić poza swoje miejsce zamieszkania, bo tam czuł się komfortowo i wszystko znał. Pewnego dnia przyszedł pasterz, który chciał naprawić swoje buty, i powiedział, że zajmuje się hodowlą owiec i głównie pracuje wśród zielonych pastwisk, wypasając owce. Pasterz zaczął mu opowiadać, jak to czuje się spełniony w swojej roli i jak dużo daje mu przebywanie na świeżym powietrzu. Szewc z zaciekawieniem słuchał pasterza, lecz po rozmowie stwierdził, że nie wyjdzie go odwiedzić, ponieważ w jego domu było mu wygodnie. Nagle szewc bardzo mocno zachorował, tak że nie miał siły podnieść się z łóżka. Kiedy przychodzili kolejni klienci, pukając do drzwi, nie otrzymywali żadnej odpowiedzi i pomyśleli, że szewc wyjechał. Niestety, przez to, że nikt nie mógł mu już pomóc, samotny szewc umarł. Osoba, która naprawia obuwie, aby inni mogli chodzić i odkrywać nowe przestrzenie, zamknęła się w swoim świecie i pomimo wielu rozmów z klientami nie zdecydowała się wyjść do nich. Powiadam ci, że jeżeli zamykasz się w swoim wygodnym świecie i pomimo tego, że raz na jakiś czas przychodzi do ciebie pasterz, który pokazuje ci inne życie, ty nadal pozostajesz w swoim, dojdiesz do takiego momentu, że zostaniesz sam i nikt z zewnątrz nie będzie ci w stanie pomóc. Nawet jak będą pukać do drzwi, będą one zamknięte, i nie usłyszą już twojego wołania o pomoc. Nie będziesz miał siły, aby zawołać i opowiedzieć innym o swoim problemie. Tak jak ten szewc jesteś powołany, aby pomagać ludziom odkrywać nowe przestrzenie, dlatego jeśli jesteś w swoim domu i nie chcesz się nigdzie ruszać, to zastanów się, ile razy przychodzi do ciebie pasterz i zaprasza cię, abyś wyszedł z nim na zielone pastwiska. Jeżeli szewc posłuchałby pasterza i poszedł z nim do jego miejsca pracy i opowiedział o swoim życiu, wówczas dobry pasterz, nawet kiedy drzwi, do których puka, nie zostałyby otwarte, wiedziałby, że jest w środku i zrobiłby wszystko, aby się dostać do wnętrza i go uratować. Jeżeli nie pamiętasz, kiedy przyszedł do ciebie pasterz w twoim życiu, to pamiętaj, że Ja jestem najlepszym pasterzem i właśnie poprzez moje słowo

do ciebie mówię: „Wyjdź ze swojego schronienia, chodź ze Mną, zapraszam cię, byś zobaczył zielone pastwiska”. Od życia nie ma ucieczki i w pewnym momencie sam musisz podjąć decyzję. Czasami, niestety, jest już za późno i możesz umierać w samotności, bo nie samotność sama cię wybrała, lecz to ty ją wybrałeś.

Mt 6,19–23: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się, i kradną”.

Skarby tego świata nie są złe, jeżeli służą do budowania królestwa Bożego, a nie własnego. Można ich pożądać, ale nie aby zbierać i gromadzić, lecz aby poprzez nie budować prawdziwy skarb w królestwie niebieskim. Wszystko materialne na ziemi ma swoją wartość, lecz tylko niektóre materie służą, żeby budować moje królestwo. Osobę, która całe życie zbiera pieniądze i umiera z wielkim bogactwem, można przyrównać do wędrującego ptaka, który buduje swoje gniazdo, żeby czuć się w nim bezpiecznie. Przychodzi inna pora roku i musi opuścić swój dom, ponieważ dłużej nie jest w stanie żyć w swoim gnieździe. Wędruje w nowe miejsce, gdzie będzie mógł żyć spokojnie. Dlatego nie przyzwyczajają się do swojego gniazda, bo wie, że jest ono tylko chwilowe. Tak powinno być i z człowiekiem, nie powinien szukać bezpieczeństwa w swoich skarbach, ponieważ dla każdego są one chwilowe. Czy wierzy we Mnie i w nowe życie, czy nie, i tak umiera i nie może już korzystać ze swoich skarbów. Uznaj zatem, że jesteś jak wędrujący ptak, który na chwilę buduje swoje gniazdo, żeby później móc wyruszyć na wędrowkę do nowego miejsca i życia. Kto sercem zostaje w starym gnieździe, ten i sercem umiera, ponieważ już nie ma warunków, aby żyć duchem. Kto sercem zostawia swoje gniazdo, ten niech wie, że wiatr Ducha Świętego zaprowadzi go do życia, gdzie będzie miał wszystkiego pod dostatkiem i nigdy już nie będzie szukał i pragnął. Znajdzie to, czego szukał całe swoje ziemskie życie, i posiadzie miłość Ojca, której w swoim istnieniu pragnął. Skarby tego świata nie zbawiają, lecz sprawiają, że dusza człowieka jest ciężka i trudno jej się wybić do życia wiecznego. Skarby duchowe sprawiają, że dusza staje się lekka i jest unoszona przez powiew wiatru – powiew wiatru Ducha Świętego.

Mt 1,1–17: „Rodowód Jezusa Chrystusa, syna Dawida, syna Abrahama”.

Dlaczego w tej Ewangelii jest podane tyle imion i dla większości osób są one niezrozumiałe? Powiadam ci, że mój rodowód jest spisany, aby pokazać, że Ja prawdziwie jestem

Mesjaszem i wywodzę się z rodu Dawida. Wiele osób mówiło do Mnie „Jezusie, Synu Dawida”, na świadectwo, że Ja jestem tym, kogo zapowiadają pisma. Wiele osób myśli, że jest to tylko ludzki zwyczaj, aby spisać mój rodowód i pokazać, że Ja naprawdę istniałem. Powiadam ci, że gdybym nie był z rodu Dawida, wówczas nie mógłbym być Mesjaszem, ponieważ mój Ojciec zapowiedział Słowo i Ja jestem Jego Słowem. Gdyby Pismo się nie wypełniło, wówczas słowo stałoby się kłamstwem, a słowo Boga jest prawdą. Ja od początku jestem prawdą i to prawda płynęła w moich przodkach. Tylko mój Ojciec mógł wypełnić swoje słowa, dlatego posłał Mnie na ten świat w rodzie Dawida, aby wypełniło się proroctwo. Mój Ojciec jest pełnią, a świat niebiański istnieje w innej materii czasu. Ja jestem początkiem i końcem, dlatego zanim przyszedłem na ten świat, już byłem u Ojca i od Ojca przyszedłem, aby słowo stało się ciałem, które zostało wydane za wasze grzechy.

Mt 2,1–12: „Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy”.

Mędrcy przybyli ze Wschodu, ponieważ tam wstaje słońce. Moje narodzenie jest wydarzeniem, gdy prawdziwe światło zeszło na ten świat. Na Wschodzie wita się słońce, dlatego stamtąd przyszli mędrcy, aby Mnie przywitać, bo umieją oni rozpoznać, kiedy nadchodzi świt. Dlaczego przyszły Mnie przywitać trzy osoby, a nie wielkie tłumy? Ja jestem obecny w trzech osobach, dlatego do światła przyszło światło. Jestem pokornego serca i nie potrzebuję tłumów, aby Mi się kłaniały. Trzej mędrcy przyszli po to, aby zaświadczyć o prawdzie przy moich rodzicach, że Ja prawdziwie jestem Królem Żydowskim. Mój Ojciec, który jest w niebie, towarzyszy znakami tym, którzy za Nim idą, i zawsze uwiarygadnia swoje słowo, tak aby inni w to uwierzyli i umocnili się, że Pan jest z nimi. Zostałem powitany jako król i jak król zostałem pożegnany z tego świata. Niestety, jak moje narodzenie odbyło się w ciężkich warunkach i tylko parę osób prawdziwie oddało Mi hołd, tak i przy mojej śmierci, pomimo tego, że towarzyszył Mi napis „Król Żydowski”, tylko niewielu praktycznie oddało Mi hołd w sercu. Chociaż zostałem ukrzyżowany, to upamiętniono Mnie tablicą jako Króla Żydowskiego, a według prawa co było napisane przy krzyżu, to było uznane za prawe. Dzisiaj też umieram wielokrotnie, chociaż lud ogłosił Mnie Panem tego świata. Kto oddaje Mi pokłon w sercu? A kto razem z innymi, pomimo ogłoszenia, kim jestem, idzie za tłumem i pozwala Mi umrzeć? Jeżeli jestem Panem tego świata, to o Mnie nie zapominaj i oddawaj Mi hołd, tak abyś poprzez swoją służbę budował moje królestwo tu, na ziemi.

Mt 1,18–25: „Albowiem z ducha świętego jest to, co się w Niej poczęło”.

Ja jestem Duchem Świętym i w Duchu Świętym przyszedłem na ten świat. Moje narodzenie sprawiło, że Zbawiciel przyszedł na świat; Ten, który widział Ojca i z Ojcem współjednoczy prawdę. Można uznać, że moje poczęcie ma charakter nadprzyrodzony, a można Mnie odrzucić i uznać, że byłem poczęty jak każdy człowiek. Powiadam ci, że mój Ojciec jest całością i Ja jestem całością. Jeżeli ktoś widzi chociaż część działania i istnienia Stworzyciela, ten niech wie, że obserwuje część całości. Całość jest u Boga i w Ewangelii, dlatego kto chce pójść i zobaczyć pełnię, musi w pełni przyjąć słowo Boże. Wówczas ujrzy całość, a jeśli pójdzie za nią, to spotka w życiu wiecznym wszystko, czego szukał. Kto wierzy tylko w część mojego objawienia, ten zobaczy tylko część świata w życiu wiecznym. Należy Mnie przyjąć w całości, bo w tej pełni jest moja miłość, i tylko wtedy człowiek ma pewność, że będzie żył tak, jak powinien. Całość, bez poszczególnych części, nie jest pełnią, jednakże każda część jest tylko częścią. Nie staraj się zatem zestawiać ze sobą krok po kroku części, tylko przyjmij od razu całość. Pełnia jest lekka, bo jest w całości i wszystko nią jest. Osamotnione części są niestety ciężkie, bo ciężar pustki wypełnia brakujące elementy. Ja jestem całością, a grzech jest pustką. Ja jestem lekki, a pustka jest ciężka, bo pustka ma to do siebie, że od razu pojawia się tam, gdzie brakuje pełni. Słowa moje nie są proste, lecz pomagają zrozumieć, że albo przyjmuje się Mnie w pełni i życie staje się lekkie, albo częściowo i wówczas wszelkie braki wypełnia pustka. Kto odrzuca Mnie i moją naukę, ten żyje tylko w wielkiej pustce, a pustka ma to do siebie, że jej otchłań jest nieskończona. Tak i pełnia świata wiecznego nie ma końca, ale ta pełnia sprawia, że już nie trzeba pragnąć, bo napełniony jest ten, kto przyjął Mnie w całości.

Mt 2,13–15, Ucieczka do Egiptu: „Gdy oni odjechali, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu»”.

Wielu z was zastanawia się, w jakiej formie ukazuje się anioł we śnie. Czy ukazuje się on w postaci takiej, jak ludzkość sobie wyobraża, postaci światła, czy słyszalny jest tylko jego głos? Powiadam ci, że obojętnie, w jakiej formie się to odbywa, i nigdy człowiek nie będzie mógł sobie tego prawidłowo wyobrazić. Anioły są istotami niebiańskimi i są stworzone przez Ojca tak, że są niewidzialne dla człowieka. Czasami dopuszcza On ich obraz, aby

ludzkość wiedziała, że istnieją również inne stworzenia we wszechświecie. Wielu uważa, że anioł stróż jest wymyśloną postacią, którą opisuje się małym dzieciom, aby się nie lękały. Powiadam ci, że każdy z was otrzymał swojego opiekuna, który wielokrotnie ratuje was w życiu. Pamiętaj, żeby się z nim zaprzyjaźnić i zaprosić go do swojego życia. Często wydaje ci się, że jesteś sam, a powiadam ci, że nigdy nie jesteś osamotniony, bo twój stróż zawsze jest przy tobie. Staraj się z nim rozmawiać i modlić się do niego, a zobaczysz, że poczujesz jego prawdziwą obecność i objawi ci się tak, jak w tej Ewangelii. Anioł jest posłańcem Bożym i często strzeże cię przed niebezpieczeństwem. Jak masz poruszać się bezpiecznie na drodze, jeśli kompletnie nie zwracasz uwagi na znaki ostrzegawcze? Zaczynaj zatem rozglądać się po bokach i uważnie obserwuj każdy znak, ponieważ to sprawi, że nigdy nie doświadczysz wykolejenia. W momencie kiedy prawdziwie doświadczysz, że twój anioł stróż jest przy tobie, twoje serce napelni się olbrzymim szczęściem, bo poczujesz, że zawsze jest przy tobie twój obrońca. On nigdy cię nie opuści, choćbyś był na samym dnie swojego życia. On zawsze będzie walczył do końca, bo miłość mojego Ojca go otacza, a miłość nigdy się nie poddaje i trwa wiecznie. Choćby wszyscy cię już skreślili i przestali w ciebie wierzyć, twój anioł podeprze cię, i chociażbyś umierał, on będzie przynosić ci życie. Dziękuj mu za to, że się tak o ciebie troszczy, i zaprosz go do swojego życia. Im bardziej otworzysz swoje serce na obecność swojego stróża, tym więcej otrzymasz znaków, że on naprawdę zawsze jest przy tobie. Ludzie muszą od siebie czasami odpocząć, lecz twój stróż zawsze jest przy tobie i nigdy nie odpoczywa. On nieustannie czuwa, żeby nie stała ci się krzywda. Dlatego bądź mu wdzięczny za wszystko i prawdziwie się z nim zaprzyjaźnij, a zobaczysz, że twoje życie będzie pełniejsze.

Mt 2,16–18: „Posłał [oprawców] do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch, stosownie do czasu, o którym się dowiedział od Mędrców”.

Co to za król, który każe zabić swoich podwładnych? Ja jestem Panem, który nie zabija, lecz daje życie i opiekuje się swoim ludem. Człowiek, który włada drugim, bardzo często może popaść w pychę i zacząć przekraczać swoje ludzkie kompetencje. Żaden człowiek, pod żadnym pozorem, nie może zesłać śmierci na drugiego, ponieważ nie on jest Stworzycielem, lecz został stworzony. Powiadam ci, że biada temu, kto pozbawi życia bliźniego, a szczególnie jeżeli czyni to, aby uzyskać dla siebie korzyść. Ten, kto strącił bliźniego, sam zostanie strącony, a jeśli się nie nawróci, lepiej dla niego, aby się nie narodził, bo śmierć

piekielna jest gorsza niż brak istnienia. W dzisiejszych czasach, tak jak w tej Ewangelii, wiele osób dla swoich korzyści pozbawia życia niewinne dzieci. Nie ma nic bardziej bezbronniego niż życie, które dopiero się zaczęło, dlatego kto zabija drugiego, ten zabija sam siebie, ponieważ bez nawrócenia nie ma w nim życia, lecz panoszy się śmierć. Ludzie szukają usprawiedliwienia w prawie, lecz nie w literach prawa znajdują oni prawdę, tylko w głosie Syna Bożego. Zawróćcie wy wszyscy, którzy czynicie jak Herod z obawy przed utratą komfortu w swoim życiu. Nie ma ani jednego powodu, aby mieć prawo odbierać życie bliźniemu. Jeżeli jest to osoba połączona z tobą krwią i zamiast dawać jej życie, ty je odbierasz, to pamiętaj, że twoje życie również będzie ci odebrane, bo będziesz kiedyś tak samo bezbronny jak to niemowlę. Nawróćcie się wy wszyscy, którzyście zabili, aby mój Ojciec, który jest w niebie, wybaczył wam wasz grzech, który jest jednym z największych w Jego oczach. Jak można zabić kogoś, kto nie ma żadnej szansy, żeby się bronić? Wasze zachowanie można porównać do najeźdźcy niszczącego i zabijającego wszystkich w bezbronnym mieście, które nic innego nie pragnie, jak po prostu żyć. Czy można nazwać takiego najeźdźcę dobrym? Nawet gdy po splądrowaniu miasta jego życie będzie obfitsze w dostatek? Zastanów się, czy jeśli i ty byłeś najeźdźcą, czy było to dobre. I czy nie podpowiada ci tego zły pan, który nienawiścią i morderstwem chce powiększyć swoje królestwo? Ja jestem dawcą życia, a pan najeźdźcy jest panem śmierci. Pytam się ciebie, zanim będziesz bezbronny: jakiemu królestwu służysz?

Mt 2,19–23: „A gdy Herod umarł, oto Józefowi w Egipcie ukazał się anioł Pański we śnie, i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia»”.

Czasami w życiu człowiek doświadcza chaosu, cierpienia i zagrożenia. Nie zawsze warto iść naprzeciw i walczyć bezpośrednio ze złem. Lepiej jest słuchać głosu Pańskiego, a jeśli mówi on, że warto się ukryć i przeczekać, tak należy też czynić. Często pójdzie za moim głosem z pozoru jest przegrana i zazwyczaj jest to inna droga niż drogi ludzkiego rozumowania. Zawsze kiedy człowiek słyszy mój głos, musi Mi zaufać, że ta droga pomimo ludzkich obaw jest dla niego najlepsza. Józef musiał wszystko rzucić i pójść do Egiptu, gdzie nie miał ludzkiej gwarancji, że będzie tam bezpieczny. Była to dla niego nowa przestrzeń, gdzie miał szukać schronienia. Często zmiana w życiu człowieka jest dla niego czymś nowym i niezbadanym, dlatego kiedy Pan przesuwają cię w inne miejsce, towarzyszy ci niepokój. Zaufaj Mi i mojemu głosowi i nie myśl po ludzku, czy to jest mądra decyzja i czy lepiej nie jest

pójść dokądś indziej. Zaufaj, że od tego, co Ja mówię – choć z pozoru jest to ciężkie – nie ma lepszej dla ciebie drogi, abys się schronił i uniknął zranienia. Jeżeli w twoim życiu panuje rzeź, tak jak wtedy w Betlejem, to zapytaj się Mnie, dokąd masz iść. Ja zawsze wskażę ci drogę i sprawię, także poprzez twoją przemianę i chwilowe zmiany miejsca, że w końcu trafisz do przestrzeni, w której usiądziesz i którą prawdziwie nazwiesz swoim domem. To miejsce jest potrzebne, abys mógł się tam uczyć i przygotowywać, by wyjść i głosić królestwo Boże. Ja jestem twoim prawdziwym domem, ale żeby prawdziwie dojść do Mnie, musisz odwiedzić wiele miejsc prowadzących cię powoli do domu wiecznego, którego nigdy nie będziesz musiał opuścić, ponieważ tam są pokój i wolność, i szczęście na wieki.

Mt 4,1–11: „Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”.

Człowiek nie żyje tylko dzięki pokarmowi i wodzie, ale głównie słowem Bożym. Na początku było słowo i od słowa powstało życie. Słowo jest u Boga i było wcześniej niż ludzkie istnienie. Mój Ojciec na początku powstania świata rzekł, a potem Jego słowo się zrealizowało. Dlaczego w tej Ewangelii odpowiadam złemu duchowi słowem, a nie walczę własnymi siłami, jeśli jestem Synem Bożym i wszystko do Mnie należy? Słowo napisane przez Boga jest najsilniejszą bronią przeciwko złu, bo co mój Ojciec zapowiada, tak też się dzieje. Dlatego jest napisane, że nie samym chlebem człowiek żyje, lecz słowem, które jest wieczne. Każdy wie, że jeśli nie będzie przyjmował pokarmu, umrze, lecz mało kto pamięta, że ten, kto nie przyjmuje pokarmu oraz słowa Bożego, również ginie. Początek świata jest w słowie i również na podstawie słowa Bożego zostaniesz osądzony. Dlatego ważne jest, aby codziennie czytać Ewangelię i poznawać słowo Boga żywego. Wszystko przemija, lecz moje słowo pozostaje. Moje ciało umarło, chociaż Ja nie umarłem i żyję pośród was. Słowo natomiast nie umarło i jest obecne w waszych życiach. Czytaj i przyjmuj moje słowo, ponieważ żaden zły duch w momencie pokusy nie będzie w stanie się temu przeciwstawić. Jeżeli Ja walczyłem słowem, to i ty tak czyn, a słowo Boga żywego zaprowadzi cię do źródła, z którego wszystko się wywodzi. Ja żyję w słowie i moje słowo przemienia ludzkie serce, ponieważ potrzebuje ono pokarmu takiego, z jakiego powstało – słowa.

Mt 4,12–17: „Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie”.

Bliskie jest moje królestwo. Jest ono jeszcze bliżej, niż ci się wydaje. Królestwo niebieskie jest w Bogu, a Bóg jest we Mnie. Ja jestem w ciele, dlatego będąc na adoracji, jesteś blisko królestwa niebieskiego. Komunia Święta jest nie tylko źródłem, lecz także przejściem, przez które przychodzi moja miłość. Gdyby dusza była nieskazitelnie czysta i przyjęła do siebie moje ciało, to eksplodowałaby z miłości. Rzadko kiedy człowiek czuje prawdziwą obecność królestwa niebieskiego, ponieważ grzech i jego ciało sprawiają, że dusza posiada ograniczenia. Nawracajcie się, bo bliskie jest królestwo Boże, dlatego kiedy patrzysz bezpośrednio na Mnie, to patrz swoją duszą, a nie oczyma. Nic nie myśl i się nie zastanawiaj, tylko patrz oczyma duszy. Jak patrzeć duszą na moje oblicze?

Jeden robotnik buduje swój dom, aby dać w nim schronienie swojej rodzinie. Kiedy przyszli goście, dziwili się, że w tym domu jest taka ciepła atmosfera, i czuli miłość wokół siebie. Drugi robotnik, zamiast budować dom, zamieszkał u kogoś i ciągle się przeprowadzał, ponieważ wielu gości mówiło, że w jego pomieszczeniach jest bardzo nieprzyjemnie i chłodno. Czy ściany zdobią dom, czy zdobi go miłość, która w nim mieszka? Czy i goście nie widzieli podobnych domów, lecz ich serca odczuwały coś innego? Robotnik, który zbudował swój dom, oddał mu swoje serce i znał każdy jego zakamarek. Robotnik, który mieszkał u kogoś, nie oddał serca i nie włożył wysiłku, aby postawić swój dom. Jeżeli goście, którzy niekoniecznie musieli być blisko Mnie, poznali miłość, to jakże musieli się czuć mieszkańcy tego domu? Tak samo jest z patrzeniem na moje oblicze sercem. Nie ściany, nie fizyczny chleb dają pokój, lecz miłość, która się w nim znajduje. Żeby w twoim domu, czyli sercu, mogła zaistnieć miłość, musisz poznać każdy jego zakamarek i sam zbudować schronienie. Jeżeli Mnie poznasz, wtedy odkrywasz swoje serce, a jeżeli uczysz się Ewangelii, to uczysz się, jak budować dobre schronienie. W momencie kiedy postawisz dobre fundamenty, sam będziesz czuł miłość i pokój w swoim domu. Nie trzeba wymyślać i na siłę próbować patrzeć na Mnie sercem. Wystarczy Mnie poznać, a w momencie adoracji serce poczuje miłość. Jeżeli nie budujesz własnego domu i ciągle zmieniasz swoje miejsce zamieszkania, to nigdy nie poczujesz miłości i pokoju. Jakże masz je poczuć, jak ich nie znasz i nawet jakbyś chciał, to nie jesteś w stanie ich znaleźć, bo nie wiesz, gdzie znajdują się w twoim domu. Kto uczy się mądrze budować, ten otrzymuje królestwo niebieskie, a kto zajmuje się czymś innym i nie mieszka w swoim domu, nie pozna miłości, bo jedynie Ja jestem miłością. Ja jestem pokojem i twoim schronieniem. Ja jestem twoim domem i żyję bliżej ciebie, niż ci się wydaje. Moje

królestwo jest na wyciągnięcie ręki i to od ciebie zależy, czy po nie sięgniesz.

Mt 4,18–22: „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi”.

Co to znaczy łowić ludzi? Ryby zazwyczaj łowi się, aby je skosztować, dlatego która ryba została złowiona, to umiera. Tak jest z człowiekiem, jeżeli zostanie przeze Mnie złowiony – również umiera. Jego śmierć nie jest natomiast cielesna jak w przypadku ryby. Jest to śmierć jego dawnego życia, jego grzechów i złych przyzwyczajęń. Często jest tak, że kto ma komfortowe życie, boi się zostać złowiony, ponieważ nie chce pozbyć się swoich doczesnych przywiązań. Dopiero gdy w życiu pojawią się większe problemy, ludzie pragną, aby ich dawne życie umarło. Ja jestem rybakim ludzi, a moi uczniowie są sieciami. Jak masz dobrze łowić, jeżeli jesteś dziurawą siecią i wszelkie ryby od razu uciekają przez otwory? Dopiero gdy będziesz w całości, to będziesz mógł łowić, a pamiętaj, że tylko Ja jestem całością. Jeżeli będziesz we Mnie i pójdiesz za Mną, to pokażę ci prawdziwe łowiska, gdzie jest wiele ryb. Każdy rybak cieszy się, kiedy udają mu się duże łowy, i docenia swoje sieci, które są trwałe. Ja wyławiam ludzi do lepszego życia i z racji, że nie żyją już cielesnie, posługuję się również ludźmi. Bądź trwały i dbaj o to, żeby nigdy nie pojawiały się w tobie dziury, przez które można łatwo uciec. Niech twoje życie będzie spójne i jednakowe, aby dawać świadectwo o Mnie, że Ja prawdziwie żyję i jestem Synem Bożym. Aby być trwałym, musisz cały czas reperować swoje liny, aby nie uległy zniszczeniu. Ja jestem najlepszym włóknem, które sprawia, że liny w sieci się nie przerywają. Jeżeli ktoś nie jest przy Mnie zawsze, jego liny się rozerwą, bo głębiny wody są pełne śmieci oraz ostrych przedmiotów. Pamiętaj: żeby łowić dla swojego Pana, musisz być trwałym, a tylko przy Mnie to osiągniesz.

Łk 6,27–38: „Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie!”.

Trudno jest nastawić drugi policzek osobie, która cię rani. Trudno jest modlić się za swoich oprawców oraz błogosławić tych, którzy was przeklinają. Popatrz na życie według tego zdania, aby czynić tak innym, jak sami chcemy, aby nam czyniono. Czy nie każdy w głębi serca marzy o tym, aby mu wybaczone? Jeżeli popatrzysz na to z takiej strony i przełamiesz się w czasie konfliktu, to zrobisz tak, jak byś chciał, aby tobie uczyniono. Często po ludzku myślicie, że gdy komuś wybaczycie i będziecie pierwsi starali się pogodzić, to przegrywacie.

Kto przegrywa dla miłosierdzia, ten wygrywa dla człowieczeństwa. Należy być silnym i mieć odwagę, aby się przełamać i obrócić schematy ludzkiego rozumowania. Był pewien naukowiec, który cały czas wymyślał nowe wynalazki. Całe życie poświęcił swojej pracy, ponieważ czuł, że jego powołaniem jest wymyślanie nowych rzeczy, których żaden człowiek dotąd nie wytworzył. Kiedy opowiadał innym o swoich pomysłach, wielu uważało to za bezsens i mówiło, że świat nigdy nie przyjmie jego rozwiązań. Naukowiec pomimo dużej krytyki konstruował swoje dzieła. Niestety, za jego życia nikomu się one nie przydały. Czy można powiedzieć, że źle uczynił, ponieważ nie dostosował się do codzienności świata i zamiast produkować już wynalezione rzeczy, skupił się na tworzeniu nowych obszarów? Mógł się poddać i usługiwać moznym tego świata, lecz on czuł, że musi stworzyć coś, co przekracza czasy, w których żył. Pewnego dnia naukowiec zmarł i słuch po nim zaginął, jednakże pozostawił po sobie dobrze poukładaną dokumentację. Parędziesiąt lat później drugi naukowiec, szukając rozwiązania pewnego problemu, natknął się na jego dzieła i na ich podstawie skonstruował wynalazek, który był bardzo przydatny dla świata i szybko stał się produktem, bez którego ludzkość nie potrafiła istnieć. Wszyscy wiedzieli, kto pierwszy wynalazł to rozwiązanie, a sława jego imienia trwa do dziś. Pomimo tego, że można uznać, iż stracił on swoje życie i nic w nim nie osiągnął, szedł za swoim sercem i robił to, co do niego należy. Ten, z którego szydzono, stał się bohaterem i natchnieniem dla innych. Bądź jak ten naukowiec i rób to, co ci mówię, ponieważ nawet jak stracisz swoją godność, to jeżeli będziesz postępował tak jak w tej Ewangelii, prędzej czy później ją zyskasz. Nawet jak umrzesz poniżony wobec świata, to w królestwie niebieskim zostaniesz wywyższony. Każdy twój gest miłosierdzia i pokory sprawia, że w niebie twoje imię staje się słynne, jak imię tego naukowca na ziemi. W relacjach między ludźmi przegrana jest wygraną, a utrata dumy jest zaszczytem, ponieważ dumni nie mogą wejść do królestwa niebieskiego. Bądźcie miłosierni i nastawiajcie drugi policzek, a często wasze postępowanie może być zaczynem dla innych, którzy kontynuując wasze dzieło, rozgłoszą wasze postacie będące dla ludzkości natchnieniem i źródłem życia prawdziwego, bez którego nie potrafiłaby żyć.

Mt 25,29–30: „A słuę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

Kto wierzy, że istnieje Stworzyciel, musi również wierzyć, że istnieją piekło i niebo. Tak jak wielokrotnie starałem się za mojego życia opisywać, jakie jest królestwo niebieskie, tak rzadko opisuję otchłań piekielną. Często w mojej Ewangelii można przeczytać, że ono istnieje

i znajduje się tam ogromne cierpienie. Piekło istnieje i dusza, która tam trafia, istnieje nie w życiu, lecz w śmierci, ponieważ jej serce jest zabijane przy każdej próbie oddechu. Tam nie ma życia i wszystko jest śmiercią, lecz nie jest to śmierć jak w życiu doczesnym, która jest tylko zdarzeniem. W piekle śmierć trwa wiecznie, dlatego nawet jak chcesz zacząć oddychać, to już na samym początku się dusisz. Cierpienie, które jest w tobie i cię otacza, jest tak wielkie, że twoje serce nawet nie ma siły wydać jęku z bólu. Nie jesteś już ciałem, lecz duchem, który wpada w coraz to większą otchłań. Cierpienie, które jest nieskończone, cały czas się powiększa, tak aby nikt stamtąd nie mógł już przejść do życia. Lęk, strach, odór, ból, wrzask – to wszystko towarzyszy ci, nie jedno po drugim, lecz w tym samym czasie. Jesteś rozrywany na kawałki, lecz z racji, że jesteś duchem, nie da się cię rozerwać, dlatego cały czas cierpisz. Jesteś w nicości i wielkiej ciemni, całkowicie sam. Nawet jeśli miałbyś siłę krzyknąć, to i tak nikt cię nie usłyszy, bo słowo, które wychodzi z twojego serca, od razu jest ci zabierane, a serce przy każdym wdechu – na nowo zabijane. Jedynym stworzeniem, które jest przy tobie, jest zły duch, który karmi się twoim cierpieniem i nigdy nie pozwala ci na odpoczynek, bo im więcej bólu i krzyku tworzy się w twoim sercu, tym on jest silniejszy. Wrzask, który przenika twojego ducha, jest tak głośny, że rozrywa wszystko, co jest w tobie. Chciałbyś eksplodować, ale nie możesz, bo nie jesteś w ciele i twój duch jest w innej materii. Nie masz nikogo, kto by ci dodał otuchy, ale też nie masz nadziei, ponieważ nadzieja jest na lepsze jutro, którego tam nie ma. Największym bólem dla duszy jest świadomość, że nie może ona doświadczyć ani jednego strumienia światła, które wypływa ze Stworzyciela. Ciemność, która cię otacza, jest tak ciemna, że nie widzisz samego siebie i jesteś w nicości. Ludzkimi słowami nie da się opisać cierpienia i bólu, które panują w piekle, ale najbardziej niszczą duszę wyrzuty sumienia, że Pan dał jej możliwość nawrócenia za życia i przy śmierci, lecz ona go odrzuciła. Jest to wyrzut sumienia, który – jeśli dusza miałaby ciało – spowodowałby zwrot wszelkich wnętrzności, ponieważ napięcia i smutek byłyby tak wielkie, że żaden organ nie miałby siły, aby pozostać w ciele. Opowiem ci o paru sytuacjach i obrazach w życiu, jakimi można opisać piekło. Wyobraź sobie, że jesteś na wzburzonym morzu całkiem sam i co chwilę krztusisz się wodą. Nie czujesz dna i powoli zanurzasz się w otchłań wzburzonych wód. Kiedy jesteś już pod wodą, nie możesz nic powiedzieć i nie oddychasz, lecz w życiu piekielnym nie tracisz wtedy świadomości. Dusisz się, nie możesz nic powiedzieć, nic nie widzisz, lecz jesteś świadomy i odczuwasz zimno otaczającej cię wody. Niestety, nie jest to sytuacja chwilowa, lecz wieczna. Jesteś zdany na wzburzone wody, które zabierają cię w coraz większą otchłań. Co więcej, czasami przyplływają do ciebie morskie stworzenia, które karmiąc się tobą, wrywają i pożerają wszystko z twojego istnienia.

Otchłań piekielna podobna jest też do piasków pustyni, gdzie człowiek umiera z pragnienia. Nie widzi nic wokół siebie oprócz piasku i upada na ziemię. Blask słońca powoli przypala jego skórę, jednakże pomimo tego, że próbuje krzyżeć, nikt go nie słyszy. Powoli umiera jego ciało, lecz w życiu piekielnym nie umiera całkowicie, lecz pozostaje świadome i czuje, jak z każdą chwilą przypalane jest jego istnienie. Ta sytuacja nie jest również chwilowa, lecz trwa wiecznie. Człowiek nic nie widzi, bo piach dawno zniszczył mu wzrok. Powoli jest on przykrywany przez coraz większą ilość piasku i tylko czasami przylatuje sęp, aby nakarmić się padliną jego ciała. Niestety, ta padlina ma to do siebie, że umiera wiecznie i czuje, jak sęp wrywa wszystko z tego ciała. W życiu piekielnym jest duchem, lecz czuje, jakby sęp karmił się jego ciałem. Przy każdej takiej sytuacji odczuwa ogromny ból i myśli, że już dłużej nie może tego wytrzymać i zaraz umrze. Jednakże kiedy ktoś umarł wiecznie, to nie może już umrzeć, bo jego śmierć składa się z nieskończonej liczby śmierci i za każdym razem doświadcza tego samego.

Otchłań piekielna podobna jest do krainy lodu, gdzie człowiek pozostaje sam i mimo wielkiego mrozu nie zamarza. Odmrożone jest jego całe ciało, lecz nie umiera, bo jakże ma umrzeć, jeśli umarł już wiecznie? Pomimo mrozu nie ma odzienia i odczuwa wielki ból, kiedy jego istnienie styka się z zimnem. Otchłań piekielną można też porównać do wnętrza ziemi, kiedy uwięziony człowiek zostaje cały przysypany glebą. Nie może oddychać, czuje ciężar ziemi, lecz nie umiera. Istnieje, ale nie może się poruszyć i nic powiedzieć, ponieważ ziemia od razu wypełnia jego wnętrze. Nikt go już nie uratuje, ponieważ nie słychać jego krzyków. Czasami przychodzą robaki, które owijają się wokół niego i powoli go pożerają.

Oj, jakże mój Ojciec cierpi, kiedy Jego dzieci wrzucane są do ognia piekielnego. Ja pragnę wszystkich zbawić, dlatego wybawiłem już was na krzyżu. Wiercie we Mnie i w moją Ewangelię, a obiecuję, że nie spotka was takie cierpienie. Kto odrzuca Stworzyciela, ten sam zostanie odrzucony, a kto zakłada, że Stworzyciel nie istnieje, sam zawsze będzie istniał, lecz albo w życiu wiecznym, albo w życiu piekielnym. Po życiu doczesnym każdy jest bardziej świadomy siebie, ponieważ był na sądzie ostatecznym, gdzie rozmawiał ze Stworzycielem. Dlatego kto jest bardziej świadomy siebie, ten silniej odczuwa szczęście, które go wypełnia w życiu wiecznym, i cierpienie, które go czeka w wiecznej śmierci.

Łk 12,13–21 „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa [we wszystko], życie jego nie jest zależne od jego mienia”.

Wielu z was dąży do zebrania jak największych skarbów i myśli, że jak już zbierze określoną ich ilość, to nie będzie więcej już pragnął i w końcu w jego życiu zapanuje pokój. Powiadam ci, że tylko ten, kto napełni się wodą żywą, nie będzie dalej pragnął rzeczy tego świata, bo został napełniony tym, czego jego serce całe życie szukało. Myślicie, że skarby to tylko rzeczy materialne? Zbieranie skarbów to również styl życia, w którym wynajdujesz sobie coraz to nowe zachcianki i zamiast zastanawiać się, jak być bliżej Boga, zastanawiasz się, czego jeszcze nie zrobiłeś z listy swoich marzeń. Marzenia nie są złe, lecz obrażają Pana, kiedy największym marzeniem człowieka jest spełnianie swoich prywatnych marzeń. Powiadam ci, że wielu, którzy nie zrealizowali wszystkiego, co chcieli w swoim życiu, a złożyli ofiarę z siebie i byli przy Mnie, może teraz oglądać oblicze mojego Majestatu. Kto robił wszystko, żeby punkt po punkcie realizować swoje zachcianki, ten jest jak wędrownik, który ciągle wyrusza w nową podróż i przez to nigdy nie trafia do swojego domu. Cały czas szuka nowych doświadczeń, a prawdziwe doświadczenie znajduje się tam, skąd wyszedł. W pewnym momencie zaczyna dostrzegać, że jego pogoń nigdy się nie kończy i zaczyna szukać obecności Boga. Zamiast szukać go u siebie w domu, odwiedza coraz to nowe pogańskie plemiona i próbuje znaleźć odpowiedź u nich. Powiadam ci, że chociażby cały świat zwiedził, nigdy nie znajdzie tego, czego szuka, bo Ja jestem w jego domu. Jestem tam, skąd on pochodzi, i mieszkam w jego sercu. Dopiero znajdzie drogę prawdziwą, kiedy cofnie się tam, skąd wyszedł, i zrozumie, że został przeze Mnie powołany, i dopiero kiedy znajdzie prawdę, może iść na cały świat, aby głosić Ewangelię. Kto wychodzi do innych, lecz nie ma Mnie w sobie, jest jak chorągiew, która zmienia się pod wpływem wiatru. Powiadam ci, że każdy, kto pójdzie szukać w świecie, Mnie nie znajdzie, lecz złego, bo on żyje na tym świecie, a Ja żyję w twoim sercu. Jeżeli ktoś zbiera skarby na ziemi, można go uznać za człowieka obrotnego, który całe życie poświęcił swojej pracy. Niestety, nie miał czasu na rodzinę ani na relację z moim Ojcem, ponieważ cały czas myślał, że musi zebrać więcej, aby zapewnić bezpieczeństwo dla siebie i swojej rodziny. Człowiek ten wszystko zbierał i trzymał w swoim skarbcu, ale Niestety, pewnego dnia przyjechał najeźdźca i splądrował jego cały

dorobek. Powiadam ci, że jeżeli będziesz zbierał i żył tylko dla skarbów, przyjdzie najeźdźca i odbierze ci to, co chciałeś zatrzymać dla siebie. Jeżeli nie zrozumiesz, że skarby są po to, aby móc nimi budować królestwo Boże, zawsze przyjdzie zły i zabierze ci to, co jego zdaniem do niego należy. Jeżeli oddasz swoje skarby pod władanie najlepszemu zarządcy, to On będzie wiedział, jak wykorzystać twoje bogactwo, aby uświęcać ciebie i innych. Szukasz pokoju serca? Tylko najlepszy zarządca da ci ten pokój, ponieważ oddając Mu majątek, masz pewność, że jest on dobrze zaopiekowany. Ja jestem najlepszym zarządcą i mądrze rozporządzam ludzkimi skarbami. Dlatego nie bój się powierzyć Mi wszystko, co masz, a zobaczysz, że w końcu i w twoim życiu zapanuje pokój i co więcej, ten pokój zaprowadzi cię do życia wiecznego. Kto ukrywa swoje skarby przed Panem, ten sam będzie ukryty w dniu sądu ostatecznego. Jeżeli ktoś oddaje swoje własności Ojcu i przez to będą one należeć do Ojca, wówczas i w dniu sądu ostatecznego jego dusza będzie należeć do Stworzyciela. Ludzie boją się Mi ufać, bo myślą, że ich skrzywdzę. Powiadam ci, że jestem jak rozsądny Ojciec, który bardzo mądrze wychowuje swoje dzieci, aby mogły dobrze żyć w życiu wiecznym, gdzie nie ma żadnych skarbów, żadnych zachcianek, bo wszystko, co cenne, zostało już tam zebrane i wszystkie dążenia serca do spełniania – spełnione. Kto ujrzy Ojca Niebieskiego, nie chce już nic więcej – ani niczego zbierać, ani realizować swoich zachcianek. Ufaj więc i zawierz Mi swój majątek, a zobaczysz, że Ja, dobry Bóg, zrobię z niego takie rzeczy, o jakich nie śniłeś.

Łk 17,11–19: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła”.

Wiara we Mnie uzdrawia. Wiara sprawia, że dusza przybliży się do Ojca, a tylko u Ojca jest zdrowa. Dlaczego jest tak, że wielu się modli o odzyskanie zdrowia i niektórzy go nie otrzymują, a inni wychodzą ze spotkania ze Mną uzdrowieni? Jeżeli prosisz o uzdrowienie serca, to zawsze zostaniesz wysłuchany, ponieważ kiedy się modlisz o nawrócenie, w tym czasie się nawracasz, bo nie modlisz się o potrzeby dla ciała, lecz dla ducha. Im więcej się o to modlisz i pozostajesz z tym na modlitwie, tym bardziej twoje serce goreje z miłości do Stworzyciela. Dlaczego zatem modlisz się o uzdrowienie ciała, a nie zawsze to otrzymujesz? To Ja uzdrawiam i to Ja decyduję, kiedy twoje serce jest gotowe, aby i ciało otrzymało uzdrowienie. To, że powiadam, iż twoja wiara cię uzdrowiła, nie oznacza tego, że ty wierzysz, że jest taka możliwość. Oznacza to, że masz taką wiarę i miłość do Stworzyciela w sobie, że odebrany ci krzyż nie odbierze ci również zbawienia. Dlatego jeżeli prosisz o uzdrowienie, to nie siłuj się z tym, wmawiając sobie, że Pan ciebie teraz uzdrawia i że to właśnie się teraz dzieje. Jeżeli prosisz o uzdrowienie, to proś o miłość w sercu, aby potrafiła

to uzdrowienie przyjąć.

Był pewien latarnik, który co wieczór zapalał latarnię nad wybrzeżem, aby statki nie roztrzaskały się o skały. Pewnego dnia wzburzona woda zalała dostęp do latarni i nie mógł się do niej dostać. Miał do wyboru, że albo wróci do domu i narazi życie żeglarzy, albo przeprawi się przez wzburzoną wodę, aby dotrzeć do latarni i zapalić światło. Niestety, bardzo się bał i wrócił do domu, ponieważ bardziej zależało mu na własnym życiu niż życiu innych. Okazało się, że tej nocy rozbiły się dwa statki i umarło parę osób. Czy latarnik zrobił źle? Przecież nie miał obowiązku narażać swojego życia i przeprawić się przez wodę. Nie poświęcił się i pojawiła się w jego okolicy śmierć. Gdyby uwierzył, że potrafi przejść przez wzburzoną wodę, aby dojść do światła, wówczas uratowałby życie innych. Choroba jest śmiercią, wzburzona woda oznacza zawirowania, jakie są w naszym życiu, a Ja jestem światłem. Jeżeli uwierzysz i złożysz ofiarę z samego siebie, i przeprawisz się przez wzburzoną wodę do światła, wówczas uratujesz życie. Latarnik, który stoi przed wodą i widzi tylko zgaszone światło i który mówi i krzyczy, żeby się zapaliło, nie zapali światła. Dlatego jeżeli chcesz zostać uzdrowiony, to twoja wiara cię uzdrowi, ale nie ta, która sprawia, że przyjmujesz, że to jest możliwe, lecz ta, która przełamuje twój opór, aby przeprawić się przez wzburzoną wodę. W tej Ewangelii trędowaty przeprawił się przez wzburzoną wodę i jako jedyny przyszedł do Mnie z powrotem i został prawdziwie uzdrowiony. Inni wypłynęli na głębiny, ale nie wrócili zapalić światła, dlatego wody wzburzone ich porwały i słuch o nich zaginął. Kto ma rozum, niech się zastanowi, czy prosząc Mnie o zdrowie, nie próbował krzyknąć, stojąc pod latarnią, żeby się zapaliła. Jeżeli jesteś już daleko, to zawróć do portu i przepraw się przez krótki odcinek wzburzonej wody, by wejść na latarnię i zapalić światło, aby oświetlało ono wodę i aby twój statek bezpiecznie wypłynął z portu i nie uległ zniszczeniu, roztrzaskując się o skały.

Łk 18,1–8: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?”.

Jestem synem Bożym i jeżeli wierzysz w istnienie Stworzyciela, wówczas musisz wierzyć we Mnie. Widzisz wszystko, co stworzone na tej ziemi, lecz możesz uwierzyć, że pochodzi to od Ojca, albo odrzucić i uznać, że stworzyło się samo przez siebie. Podobnie było z moim

życiem. Ludzie widzieli Mnie, ponieważ fizycznie istniałem, lecz mieli możliwości albo uwierzyć, że Ja prawdziwie jestem Synem Bożym, albo uznać, że sam się Nim mianowałem. Tylko modlitwa sprawia, że człowiek zaczyna dostrzegać więcej niż to, co widoczne dla oczu, ponieważ zaczyna patrzeć oczyma swojego ducha, a nie ciała. Powiadam ci, że nawet jakby Ojciec przyszedł pod inną postacią niż we Mnie i czyniłby o wiele większe cuda niż Ja, i tak ludzie, którzy pojmują świat rozumem, nie uznaliby Go za Stworzyciela. Moja nauka wybiega poza poznanie świata rozumem, dlatego choćby najmądrzejszy człowiek, jeżeli nie będzie chciał mieć w sobie iskry otwartości na ducha, nie przyjmie Mnie do swojego serca. Nie da się Mnie przyjąć tylko rozumem, ponieważ nie pojmie on nigdy czegoś, co jest nieskończone. Rozum jest po to, aby rozeznawać ducha, bo tylko duch jest w stanie przyjąć moją łaskę. Dlatego trwajcie w modlitwie, dbajcie o swojego ducha, tak że gdy po raz kolejny pojawię się na tym świecie, wasze serca będą gotowe, aby Mnie przyjąć. Kto się wytrwale modli, ten otrzyma nagrodę, ponieważ jego modlitwa otwiera go na ducha i zaprowadza tego ducha do życia wiecznego. Kto się szybko poddaje i ucieka w uciechy tego świata, gasi w sobie moc ducha, która zaprowadza go do miejsca, gdzie nie będzie musiał więcej gasić, ponieważ ogień jest tam nieskończony i nie da się go zatrzymać. Było dwóch ogrodników i obydwaj uważali się za wierzących. Strzegli oni zasad swojej religii i spokojnie uprawiali we dwójkę ogród swojego Pana. Nagle w ogrodzie wyrósł kwiat, którego nie mogli poznać, ponieważ nikt na ziemi go wcześniej nie opisał. Było już wiele pięknych kwiatów, lecz wszystko, co wyrosło, zostało opisane. Ten kwiat był piękniejszy od wszystkich, jego blask był tak silny, że promieniował wokół siebie. Orodnicy poszli do szopy z narzędziami, aby się poradzić, co zrobić. Wspólnie uznali to poznanie za coś wielkiego. Jeden z nich przypisał ten kwiat jako dzieło Boże i stwierdził, że będzie się nim opiekował z największą starannością do czasu, kiedy przyjdzie Pan. Drugi natomiast uznał to poznanie za piękny dar natury i zastanawiał się, czy aby go nie zerwać i sprzedać na targu. Postanowili przespać się z tym tematem, aby następnego dnia wspólnie podjąć decyzję. Pierwszy, który uznał tę roślinę za dzieło Boże, wieczorem modlił się, co z nią począć, i wielbił Pana, że mógł zobaczyć taki piękny kwiat. Drugi, który uznał to za dar natury, całą noc zastanawiał się, za ile mógłby go sprzedać, i ustalał plan, z kim mógłby dobić targu. Niestety, w nocy przyszła wichura i zniszczyła większość kwiatów w ogrodzie. Jeżeli od razu, w tym samym dniu w dwójkę uznaliby, że się tym kwiatem zaopiekują, wówczas zabezpieczyliby najpiękniejszy kwiat przed wichurami i deszczem, tak jak robi to doświadczony ogrodnik. Jaki z tego morał? Ja jestem tym najpiękniejszym kwiatem, Ja jestem czymś nowym w twoim życiu, czego nikt nie potrafił wcześniej dobrze opisać. Niestety, jeżeli nie będziesz się trwale modlił, to mimo że

pojawię się w twoim życiu i uznasz Mnie za dar dla twojego życia, zaczniesz zastanawiać się po ludzku, jak to wykorzystać dla własnych celów. Pomimo że mój blask pojawi się przy tobie, ty – zamiast się Mną zaopiekować – zaczniesz myśleć o sobie. Ja jestem wszechmocny, ale i delikatny, jak pojedynczy płatek kwiatka, dlatego jeżeli zostawisz Mnie w swoim sercu samego, wówczas pierwszej nocy przyjdzie zły i zniszczy wszystko, i zrówna wszystko z ziemią. Powiadam ci, że potrzebna jest wiara, która wywodzi się z modlitwy, aby móc dobrze przyjąć poznanie najpiękniejszego kwiatu, jaki człowiek kiedykolwiek widział. Ja i tak jestem, czy Mnie przyjmiesz, czy odrzucisz, ale pamiętaj, że jeżeli od razu się Mną zaopiekujesz, to będziesz rozmnażał razem ze Mną wiele pięknych kwiatów. Jeżeli Mnie odrzucisz, musi minąć wiele czasu, aby z gleby na nowo pojawił się kwiat, który swoim blaskiem otacza inne. Zastanów się, ile razy otrzymałeś w swoim życiu możliwość poznania najpiękniejszego kwiatu i co z tym zrobiłeś. Ci, co poznają i od razu przyjmują Mnie do swojego serca, będą żyć w królestwie niebieskim, gdzie są najpiękniejsze kwiaty i ogrody, które gdyby człowiek zobaczył na ziemi, nie byłby ich w stanie innym opisać. Ci, co zastanawiają się nad własnym zyskiem i nie modlą się przy swoich decyzjach, idą do miejsca, gdzie wszystko jest zrównane z ziemią, i z racji, że gleba nie jest żyzna, nigdy już na niej nie wyrosnie. Ja jestem objawieniem w twoim życiu, Ja otaczam innych swoim blaskiem, ale to od ciebie zależy, co ze Mną zrobisz.

Łk 15,1–10: „Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie: «Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi»”.

Czy ktoś bulwersuje się, kiedy lekarz przyjmuje i odwiedza chorych? Czy ktoś zastanawia się i myśli sobie: jak on śmie z nimi rozmawiać? Powiadam wam, że wielu z was również dzisiaj oburza się, kiedy mój Kościół otwiera się na grzeszników. Lęk przed spotkaniem z grzesznikiem nie może być większy od Bożego miłosierdzia. Kto zwyciężył świat? Ja czy zły duch? Grzesznik nie zrobi ci krzywdy, jeśli jest w tobie moja miłość, bo Ja ciebie ochronię przed zgubą. Jeżeli chcecie Mnie naśladować, to idźcie do grzeszników, a nie zamykajcie Kościoła przed nimi. To Ja szukałem grzeszników i miejsca spotkania z nimi, a nie zamykałem się na nich. To Ja próbowałem nawiązać z nimi relację, tak jak mężczyzna stara się o wdzięki kobiety, w której się zakochał. Ja zakochałem się w każdym człowieku i żaden grzech i zły uczynek nie sprawia, że przestanę próbować nawiązywania z nimi relacji. Tak i ty się nie poddawaj i rób wszystko, aby nawiązać relację z grzesznikiem. Czy w tej Ewangelii jest napisane, że wykladałem im pisma? Ja ich przyjmowałem, poświęcałem czas i

spożywałem z nimi wieczerzę. Jeżeli spotkali oni miłość, która jest prawdziwą miłością, wówczas nie trzeba wielu słów, aby dusza zaczęła pragnąć, by iść za swoim Panem. Wystarczy, że byłem z nimi, a moja moc przemieniała ich serca. Tak jest z wami – jeżeli chcecie Mnie naśladować, wystarczy, że będziecie przy grzesznikach, a zobaczycie, że mój duch poprowadzi was i będzie przemieniał serca grzeszników. Ten, kto jest kapłanem i chce Mi służyć, a odrzuca grzeszników, jest jak lekarz, który zamyka szpital na chorych. W środku budynku jest czysto, a na zewnątrz budynku czekają chorzy ludzie, którzy są blisko śmierci. Czy choroby są zaraźliwe? Owszem, są, ale pamiętaj, że Ja jestem najlepszym lekarstwem i ochroną i wystarczy, że będziesz ze Mną, a żaden grzech nie będzie w stanie cię zarazić. Otwórzcie swoje szpitale na chorujących, bo pamiętajcie, że każdy jest do czegoś powołany i jeżeli lekarz nie spełnia swojej funkcji i źle leczy chorych, wówczas otrzymuje sankcję. Kiedy wy nie będziecie leczyć chorych, ale dbać o puste szpitale, wówczas czeka was kara, która zostanie wam dana zgodnie ze swoim zaniedbaniem. Czym leczy się chorobę? Krytykowaniem jej i swoim publicznym protestem przeciwko niej? Czy każdą chorobę leczy się lekarstwem? Ja jestem jedynym lekarstwem na ludzki grzech, dlatego kto próbuje walczyć z chorobą, strasząc innych, jaka ona jest straszna, jest jak lekarz, który sieje popłoch i zamęt i sprawia, że jego pacjenci szukają gdzie indziej, bo boją się odwiedzać swojego lekarza. Pamiętaj, że posiadasz już lekarstwo, które wyleczy każdą chorobę, ale pamiętaj też, żeby podawać je powoli i systematycznie. Tak jak bowiem ciało chorego potrzebuje czasu, aby wyjść z choroby, tak i dusza potrzebuje czasu, aby lekarstwo pozwoliło jej wygrać z grzechem. Jeżeli skupiasz się na chorobie i walczysz z nią, strasząc innych, mówiąc, jaka ona jest niszcząca, jesteś jak król, który posiada największą armię i boi się małego przeciwnika. Jeżeli będziesz opowiadał innym królom, jaki ten przeciwnik jest straszny i jakim jest zagrożeniem, wówczas także inni uwierzą w jego wielkość. Pamiętaj, że jeżeli jesteś ze Mną, to masz za sobą nieskończoną armię i żaden przeciwnik nie jest w stanie jej pokonać. Wystarczy być przy Mnie, a jeśli się boisz, to zamiast walczyć z przeciwnikiem, przejedź się do swojego królestwa, a zobaczysz, jak olbrzymia jest tam armia. Poświęć trochę czasu, aby ją poznać, a wtedy zobaczysz, jaka moc jest przy tobie.

Łk 12,39–48: „Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”.

Nikt z was nie wie, kiedy kolejny raz przyjdę na ziemię, oraz nikt z was nie wie, kiedy wy odejdziecie z tej ziemi. Prawdziwe spotkanie ze Mną oznacza, że wcześniej człowiek umarł,

bo tylko kto zostawił swoje wcześniejsze życie, może się spotkać ze Zbawicielem. Jeżeli czytasz tę Ewangelię i zastanawiasz się, kiedy pojawię się na ziemi po raz kolejny, powiadam ci, żebyś tego nie robił, bo nigdy prawidłowo nie określisz tego czasu. Jeżeli zastanawiasz się, kiedy umrzesz, i planujesz spotkanie ze Mną, również powiadam ci, że nigdy prawidłowo tego nie określisz, bo tak jak z mojej woli zostałeś narodzony, tak z mojej woli zostaniesz zabrany z tego życia. Jeżeli planujesz za życia i odkładasz czas, kiedy chcesz się ze Mną prawdziwie spotkać, to również powiadam ci, żebyś tego nie robił. Jesteś wówczas jak gość, który będąc na weselu, zostawia najlepsze wino na sam koniec. Weselnicy mogą się upoić tanim winem i nie poczuć smaku najlepszego. Powiadam ci, że Ja jestem najlepszym winem i najpierw Mnie trzeba skosztować. W każdej chwili mogę pojawić się w twoim życiu, dlatego bądź na to przygotowany. Niestety, źle jest dla duszy, kiedy pojawia się w jej życiu w dniu sądu ostatecznego, bo wtedy, zamiast oczyszczać się w źródle wody żywej na ziemi, musi zostać oczyszczona w ogniu, aby móc zobaczyć i doświadczyć majestatu Ojca, który jest w niebie. Osoba, która odkłada spotkanie ze Mną w życiu na później i nie jest przygotowana na to, że jutro może już nie żyć, bardzo źle czyni, bo pokłada nadzieję i bezpieczeństwo w tym, co jest skończone i nie przeprowadza człowieka do życia wiecznego. Czy myślisz, że większe bezpieczeństwo znajdziesz w spełnieniu zawodowym czy w Bogu? Czy będziesz szczęśliwszy, konsumując dobra materialne tego świata czy moje ciało? Powiadam ci, nikt, kto jest w bliskiej relacji ze Mną, nigdy nie zamieniłby tego na wszelkie dobra na tej ziemi. Wielu natomiast, którzy posiadają wielkie dobra materialne, pragnie mojej miłości, ale dążenie do pozornego bezpieczeństwa zasłania im drogę do prawdziwej przystani.

Był pewien żeglarz, który wyruszył w podróż życia i chciał przywieźć dużo drogocennych materiałów z nowego miejsca, tak aby móc je sprzedać z zyskiem u siebie. Kiedy dopłynął do portu, zebrał wiele nowych przypraw i drogocennych przedmiotów i z zyskiem sprzedał je po powrocie w swoim mieście. Niestety dla niego wielu podążyło tą samą ścieżką i nagle handlowanie tymi przedmiotami okazało się nieopłacalne. Niestety, żeglarz zbankrutował, ponieważ zaciągnął duży dług na to, aby zakupić nowy statek. Nowe przestrzenie, które odkrywał, okazały się z początku czymś, co dawało mu szczęście i bezpieczeństwo, lecz na koniec ta droga doprowadziła go do wielkiego ucisku i smutku. Był natomiast drugi żeglarz, który również dopływał do nowych krain, lecz po pierwszym kursie i sprzedaży z zyskiem przedmiotów wrócił do nowego portu i zbudował relacje z ludźmi tam mieszkającymi. Kiedy wszyscy podążali jak pierwszy żeglarz, importowanie towarów przestało być opłacalne, jednakże drugi żeglarz z sukcesem sprzedawał rodzime rzeczy w nowym porcie. Relacja jest

czymś, co jest nieskończone. Jeżeli budujesz relację ze Mną, to przez zaufanie Ojca do ciebie więcej również otrzymujesz. Relacja jest czymś nieskończonym, bo jeżeli nawiązesz ją na ziemi z człowiekiem, to będziesz z nim w relacji w życiu wiecznym. Jeżeli podążasz tylko za rzeczami skończonymi, a nie masz relacji ze Zbawicielem, jesteś jak ten pierwszy żeglarz, który prędzej czy później popadnie w smutek i ucisk. Jeżeli nawiązesz więź ze Mną, jesteś jak drugi żeglarz, który otrzymał korzyści z obcowania ze swoim Panem. Dla tego żeglarza wielkim trudem było wejść w relacje z tubylcami, ponieważ musiał on poświęcić czas, aby nauczyć się ich pisma, języka i kultury. Tak samo musisz poświęcić dużo czasu, aby nauczyć się pisma i języka Syna Bożego oraz kultury zbawienia. Mój Ojciec nie karci i nie odbiera nagle dóbr materialnych swoim uczniom, lecz opiekuje się swoimi dziećmi, aby zawsze na pierwszym miejscu była relacja z Nim. Pamiętaj, że największą korzyścią, jaką możesz otrzymać z relacji ze Mną, jest twoje zbawienie, i jeśli sam zrozumiesz, że rzeczywiście jest to największy cel twojego ziemskiego życia, to inne rzeczy pozostają na drugim planie. Nigdy nie wiesz, kiedy skończy się twoje życie lub sytuacja wokół ciebie się diametralnie zmieni. Tak jak pierwszy żeglarz nagle zbankrutował poprzez działanie innych, tak i ty możesz nagle doświadczyć sytuacji, w której zostaniesz sam z wielkim uciskiem i smutkiem. Na ziemi zawsze masz szansę na nawrócenie i możesz zacząć budować relację ze Mną. Niestety, po sądzie ostatecznym już się nie możesz nawrócić, bo ujrzałeś prawdę i twoje spotkanie ze Stworzycielem stało się faktem. Uwierz mi, że każda dusza, która rozumując po ludzku, jest potępiana, jest wierząca i nawrócona, bo pragnie być bliżej Pana.

Łk 19,41–44: „Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię waleń, oblegną cię i ścisną zewsząd”.

Naród żydowski odrzucił Syna Bożego, więc sam został odrzucony. Kim jest mój Ojciec, który pozwala, aby zburzono Jego świątynię? Powiadam ci, że mój Ojciec się we Mnie objawił, dlatego to już nie jest Jego świątynia, ponieważ nie chrzcili w niej Jego Syna. To nie jest tak, że lud Izraela został odrzucony przez mego Ojca, jednakże kiedy odrzucili oni Syna Jedynego, sami na siebie wydali zgubę. Zastanów się, czy w świątyni twojego ciała oddajesz Mi chwałę? Jeżeli Mnie odrzucisz, przyjdzie nieprzyjaciół i wszystko zburzy, ponieważ nie będzie tego, który chroni cię swoim światłem przed ciemnością. Świątynia została zburzona i do dzisiaj nie jest odbudowana, a Ja zostałem zabity na krzyżu i po trzech dniach zmartwychwstałem. Ja żyję prawdziwie, a budynek świątyni leży w gruzach. Powiadam ci, że tak samo stanie się z Tobą. Choćbyś był najpotężniejszy, a nie oddasz chwały w swojej

świątyni Synowi Jedynemu, pozostanie po tobie tylko gruz twojego ciała. Jeżeli będę mógł w tobie zamieszkać, to przeprowadzę cię do życia, gdzie nic nigdy nie ulegnie zniszczeniu, ponieważ w tym miejscu to, co powinno zostać zniszczone, zostało już wypalone w ogniu. Otrzymujesz łaskę życia, gdzie niczego więcej nie będziesz potrzebował. Nie odrzucaj mojego głosu, nie odrzucaj tego, co do ciebie mówię, tylko przełam się i zaproś Mnie do swojej świątyni, a choćby przyjechał nieprzyjaciel i otoczył cię zewsząd, to twoja świątynia nigdy nie zostanie zburzona.

Łk 1,26–38: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”.

Dla mojego Ojca naprawdę nie ma nic niemożliwego. Chciałbym pokazać ci to na twoim przykładzie. Nie widzisz Mnie oczyma oraz nie słyszysz swoimi uszami. Przenikam cię, dlatego słyszysz mój głos w swoim sercu. To nie jest twoje natchnienie, lecz prawdziwy głos Syna Bożego – tego, który jest zmartwychwstały. Po ludzku nie mieści ci się to w głowie, lecz dla Boga nic nie jest niemożliwe. Ja mogę naprawdę wiele i tylko kiedy zechcę, mogę w sposób nadzwyczajny zadziałać w ludzkich życiach. Zobacz, że głos, który słyszysz, jest tylko głosem, jednakże kiedy przeciwstawisz go z prawdą, wówczas nie możesz inaczej uznać niż tak, że jest to głos Syna Bożego. Mówię do twojego serca, lecz dlatego, że to zapisujesz, będę mógł również docierać do innych serc. Nasza prywatna relacja i to, że zapisujesz moje słowa, przyniosą obfite owoce, ponieważ moje słowo na nowo dotrze do wielu ludzi. Każdy pojedynczy mój głos zamieniasz na pismo, które będzie trwało na wieki, bo moje słowo nigdy nie zginie. Dlatego nie może zniknąć już Ewangelia, bo Ja żyję prawdziwie, a jeżeli żyję, to zawsze będzie ze Mną mój głos. Ludzie, nawet jeżeli we Mnie wierzą, traktują Mnie jako Boga, który nie jest blisko nich i nie zajmuje się ich problemami. Często uważają, że należy dobrze się zachowywać i przestrzegać dekalogu, ponieważ tak zbudowany jest ten świat i jest to droga, która prowadzi do życia niebieskiego. Nie samo przestrzeganie przykazań zaprowadzi was do życia wiecznego, lecz Ja was tam zaprowadzam i tylko prawdziwa relacja ze Mną sprawi, że będziecie w stanie przestrzegać przykazań mego Ojca. Kto wierzy w Ewangelię jako zbiór zasad, których należy przestrzegać, jest w błędzie, ponieważ nie chodzi o zasady i prawo, lecz o relację z Synem Bożym. Jeżeli nie wierzysz, że jestem blisko ciebie i w każdej chwili mogę zmienić twoje życie na lepsze, jesteś jak wielbłąd, który idzie na pustyni przed siebie i nie zauważa pięknej oazy obok. Jest już bardzo spragniony, lecz idzie cały czas przed siebie, nie zwracając uwagi na nic wokół. Omija źródło wody, które dałoby mu ugasić swoje pragnienie. Dlatego powiadam wam, że jestem przy

was i mam władzę wpłynąć na wasze życia natychmiastowo, a bardzo rzadko to robię?

Pewien strażnik miał za zadanie bronić swojego królestwa i jego zadaniem była warta przy bramie. Jego obowiązkiem było zapewnienie królestwu pokoju, dlatego często musiał decydować, kto może przejść przez bramę, a kto musi wrócić tam, skąd przyszedł. Pewnego dnia pod bramę królestwa zajechał stary kupiec, który przywiózł ze sobą nieznanne dotychczas przedmioty. Strażnik początkowo zastanawiał się, czy go wpuścić, lecz po namyśle stwierdził, że kupiec może dać królestwu coś nowego i dobrego. Jego królestwo było najspokojniejszym i najpiękniejszym miejscem na całej ziemi i dzięki jego roztropności cały czas takie pozostawało. Czy strażnik wybierał się do innych królestw i przemieniał je, aby zapanował tam pokój? Wielu już było strażników, którzy chcieli zmienić inne królestwa i zostali zabici. Roztropny strażnik nie jest po to, aby zmieniać inne królestwa, lecz po to, aby dbać o jedno najpiękniejsze królestwo. Strażnik często pomagał natomiast przyjezdnym i jeżeli uważał, że nie nadają się oni, aby przejść przez bramę, mówił im, co mają uczynić, aby następnym razem mogli wejść do jego królestwa. Zawsze im towarzyszył i cierpliwie tłumaczył, co mają zrobić, aby ulec przemianie. Ja jestem roztropnym strażnikiem, który przepuszcza was do królestwa niebieskiego. Inne królestwa to królestwa waszego ziemskiego życia. Jeżeli chcesz odwiedzić inne niż najpiękniejsze królestwo, to nie spotkasz tam roztropnego strażnika. Jeżeli w sposób nadzwyczajny przemieniałbym każde królestwo, to wówczas nie byłoby życia ziemskiego, lecz nastąpiłoby od razu królestwo niebieskie. Nie byłoby grzechu i cierpienia, ponieważ Ojciec zrównałby wszystko i wasze życie na ziemi byłoby podobne do życia niebiańskiego. Ja przemieniam ludzi i wyprowadzam ich z trudnych sytuacji, lecz tylko wtedy, kiedy zechcą oni przyjść i spróbować wejść do najpiękniejszego królestwa. Ja jestem strażnikiem i zawsze będę czekał u bram i jeżeli nie będziesz w stanie wejść i współuczestniczyć w mojej miłości, to zawsze dostaniesz informację, co musisz zrobić, aby kolejnym razem zostać wpuszczony. Każda dusza jest wyjątkowym stworzeniem Bożym, dlatego może ona wprowadzić do królestwa niebieskiego coś dobrego i nowego. W królestwie niebieskim panują miłość i pokój i nie może tam żyć dusza, która sieje chaos i nienawiść. Wystarczy jedna dusza, która nienawidzi Ojca, aby zniszczyć miłość i pokój między duszami wiecznie spoczywającymi. Jak ktoś ma wiecznie odpocząć, gdyby wiedział, że jest przy nim ktoś, kto szykuje przeciwko niemu postępek? Powiadam wam, że to, co powiedziałem, jest trudne i nie każdemu łatwo jest przyjąć, dlatego Ojciec nie zechce sprawić, aby wszędzie panowało jedno królestwo i aby tutaj, na ziemi było tak jak w niebie. Największą radością duszy w królestwie niebieskim jest świadomość, że dobrze wykorzystała czas na ziemi, a tę w ogniu piekielnym męczy wyrzut

sumienia, że zaprzepaściła swoje życie. Jeżeli twoja dusza nie przechodziłaby drogi przez życie ziemskie i od razu pojawiłaby się w królestwie niebieskim, wówczas nie byłaby taka radosna. Nawet aniołowie nie są tak radosni jak zbawione dusze ludzi, ponieważ oni widzieli już Stworzyciela od samego początku i nie oczekiwali na spojrzenie na Jego oblicze. Jeżeli czegoś całe życie pragniesz i potem to otrzymujesz, to czujesz prawdziwe szczęście. Człowiek stworzony jest przez Ojca tak, że cały czas Go poszukuje i pragnie zobaczyć Jego oblicze, i powiadam ci, że nie ma większej radości tej duszy, która całe ziemskie życie nie widziała Stworzyciela, lecz musiała uwierzyć, a wiara zaprowadziła ją do miejsca, gdzie ujrzała Ojca na tronie królestwa niebieskiego.

Mt 22,15–21: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga”.

Wielu z was uznaje się za moich uczniów, jednakże ich usta tylko mówią o mojej nauce, a czyny ich są odwrotne. Jeżeli uznajesz się za dobrego, a unikasz płacenia podatków, to powiadam ci, że jesteś jak łódź, która ma przedziurawiony kadłub, i gdy tylko próbuje wypłynąć na głębie, to od razu tonie. Często usprawiedliwiacie się, że wasze działania związane są z tym, że nie identyfikujecie się z aktualną władzą, więc nie będziecie czynić w sposób do końca legalny. Czy Ja i moi uczniowie identyfikowaliśmy się z Cezarem? Powiadam wam, że ten, kto unika podatków i często odbiera wypłatę w ukryciu, również ukrywa sam siebie przed moim Ojcem. Jesteś niewidoczny, tak jak twoje wpływy pieniężne są niewidoczne dla twojego władcy. Pamiętaj, że wielu jest takich, którzy sumiennie przestrzegają praw, i ty swoim działaniem sprawiasz, że nie mogą się oni utrzymać. To nie jest tak, że inaczej nie dałbyś rady przetrwać, bo czy nie żyjesz już w dostatku? Bądź porządny i nie ukrywaj, tak żebyś mógł być w pełni czysty przed władcą, bo wtedy będziesz czysty przed moim Ojcem. Kto się boi i buntuje, ten nie patrzy na innych i niech pamięta, że swoją nieuczciwością zabiera im pracę.

Było pewne królestwo, które miało bardzo skomplikowany system podatkowy. Bardzo dużo osób narzekało i często ukrywało swoje przychody. Z pokolenia na pokolenie przekazywali swoje sztuczki, aby nie płacić podatków. Pewnego dnia zmienił się władca królestwa i uporządkował system podatkowy. Bardzo się zdziwił, kiedy zauważył, że ludzie nadal ukrywają swoje przychody. Przyzwyczajali się oni do swoich działań i trudno im było nagle podzielić się z nowym władcą. Roztropny władca zaczął stosować rygorystyczne metody,

tak aby w końcu zmienić myślenie swoich podwładnych. Walka była bardzo ciężka i wielu podwładnych otrzymało bardzo duże kary, ponieważ nadal chowali wszystko dla siebie. Władca bez pieniędzy nie mógł budować swojego królestwa, tak aby innym żyło się lepiej, więc robił wszystko, aby w jego królestwie zapanowały porządek i harmonia. Ja jestem roztropnym władcą i jeżeli przyzwyczajasz się do grzechu i pomimo tego, że pojawiaam się w twoim życiu, ty nadal uciekasz się do starego funkcjonowania, muszę podjąć rygorystyczne środki, aby wydobyć z ciebie to, co prowadzi do budowy królestwa niebieskiego. Płacenie podatków jest znakiem twojego serca, bo jeżeli kochasz innych, to nie oszukujesz, lecz starasz się wypełniać swoją funkcję. Jeżeli kochasz tylko siebie i swoją wygodę, będziesz zawsze robił wszystko, żeby zachować pieniądze i przyjąć je w cieniu. Kto przyjmuje w cieniu pieniądze, które służą budowaniu jego ojczyzny, ten sam pozbawia budulca, który tworzy królestwo niebieskie. Nie możesz być moim prawdziwym uczniem, jeżeli nawet trochę oszukujesz, bo pamiętaj, że nie okradasz swojego władcy, lecz bliźniego. Oddawaj więc władcy, co mu się należy, i nie walcz z tym, a zobaczysz, że wówczas zaczniesz mieć czas i czysty umysł, aby zacząć oddawać Bogu to, co do Niego należy.

Mt 2,13–15: „On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu”.

Rodzina, nawet nie wiesz, jak ważna jest rodzina w życiu człowieka. Człowiek składa się z duszy i ciała, a ciało – z poszczególnych narządów. Jeżeli nie masz rąk lub nóg, wówczas nie funkcjonujesz w pełni. Jeżeli stracisz wzrok lub słuch, wówczas trudno ci jest poznawać ten świat i mądrze w nim uczestniczyć. Tak samo jest z rodziną – jeżeli z powodu grzechu twoja rodzina się rozpada, to tak jakby ciało człowieka się rozpadało. Jakże masz widzieć świat, jeśli tracisz wzrok, który ma sprawić, że go poznajesz? Twoi rodzice są twoim wzrokiem i nikt nie chce cię go pozbawić. Jak masz żyć spójnie, kiedy wszystkie narządy twojego ciała nie są w spójności, lecz każdy chce funkcjonować osobno? Tak samo jest z członkami twojej rodziny – jeżeli narząd pozostaje sam, to umiera, tak jak ty i twoi bliscy. Nawet gdy próbują wejść do nowego ciała, i tak nie do końca zostaną tam zaakceptowani, bo czyje są oni krwi? Powiadam ci, że kto nie dba o rodzinę, jest jak rolnik, który nie dba o swoje ziemie. Jak ma on zebrać obfite plony, jeżeli na roli pojawiają się chwasty? Jakże trudno oddzielić chwasty od plonów, zazwyczaj trzeba wszystko spalić i zacząć siał od nowa. Chwasty to grzech, który wkrada się w twoją rodzinę, aby wymieszać dobro ze złem. Dbaj o swoją rolę, staraj się jej poświęcać czas, a zobaczysz, że gleba będzie żyzna i będziesz mógł przekazać swoje ziemie przyszłym pokoleniom. Kto walczy z ewangelicznym obrazem rodziny, walczy tak

naprawdę sam ze sobą. Jeżeli mój Ojciec was powołał i stworzył was, byście pełnili pewne funkcje w życiu, a wy się temu przeciwstawiacie, to wykluczacie samych siebie, bo czyż nie od Ojca pochodzicie? Nie może wyrosnąć plon obfity, kiedy nie wyrosnie on na przygotowanej do tego glebie. Jeżeli widzisz gdzieś pojedynczy kłos rosnący w odosobnionym miejscu poza rolę, to sam wiesz, że nikt go nie zauważa i pomimo że przyniesie on również plon, wszyscy uważają go za pojedynczy chwast. Pamiętaj, że rodzina jest jak żyzna gleba, bez której nic nie wyrosnie. Nie słuchaj tych, co mówią, że nie jest ona potrzebna i że można żyć samemu. Jak może rola dać obfity plon bez gleby? Razem wszelkie zboża dają pokarm, ale osobno nic nie są warte. Walcz zatem o czas dla swojej rodziny i nie szukaj nigdzie indziej odpowiedzi, jak dobrze dbać o rolę. Wielu już było przed tobą mądrzejszych i od wieków ludzie uczyli się dbać o rolę, więc słuchaj ich i staraj się ją ulepszać, aby wykorzystując czasy, w których jesteś, przynosić jeszcze obfitszy plon.

J 1,1–5; 9–14: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”.

Ja jestem słowem i w słowie żyję. Od słowa powstał ten świat, bo jeżeli Ja jestem słowem, to mój Ojciec również nim jest. Zanim przyszedłem na świat, było słowo, lecz to słowo, które Stworzyciel wam dał, stało się ciałem. Ciałem, które zostało wydane za wasze grzechy. Ciałem, które zostało ukrzyżowane i pochowane. Ciałem, które zmartwychwstanie. Nie widzicie już mego ciała, lecz cały czas słyszycie moje słowo, bo Ja nie umarłem, lecz żyję na wieki. Uwierzcie, że Ja jestem żywy, i słuchajcie moich słów w Ewangelii, bo powiadam wam, że tam Mnie znajdziecie. Dlaczego jestem słowem, a nie ukazuję się wam pod inną postacią?

Pewnego razu wiejskie dzieci poszły na łąkę się bawić. Jedno z nich złamało nogę i nie mogło dalej uczestniczyć w zabawie. Z racji, że nie było nigdzie domostw, wszystkie dzieci pobiegły po pomoc i zostawiły to dziecko same. Niestety, zgubiły drogę i nie mogły znaleźć kolegi. Kiedy przyprowadziły pomoc, wołały po imieniu, aby odnaleźć potrzebną osobę. Chłopak usłyszał ich głos, więc również zaczął wołać i po jego słowach pomoc doszła do celu. Słowo, które było niewidzialne, zaprowadziło ich do spotkania. Ludzie, którzy przyszli z pomocą, nie widzieli potrzebną osobę, lecz słyszeli jego głos, który zaprowadził ich do spotkania. Głos może przenikać, a ciało jest w jednym miejscu, dlatego ukazuję się wam w słowie. Dzięki niemu jestem wszędzie, a gdybym nadal żył ciałem lub ukazał się pod inną postacią, wówczas nie mógłbym przenikać waszych serc. Jeżeli zaczniecie wołać, aby się ze Mną spotkać, i po słowie będziecie szli w jednym kierunku, wówczas dojdziecie do spotkania

ze Mną i zobaczycie, że słowo, które ciałem się stało, lecz umarło, nadal żyje, bo Ja żyję i króluję na wieki.

Psalm 23: „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną”.

Ja jestem z tobą, ale czy ty jesteś ze Mną? Czy nie jest tak, że przychodzisz do Mnie zawsze, kiedy w twoim życiu źle się dzieje? Powiadam ci, że mało kto wielbi i kocha całym sercem mego Ojca, kiedy mu się dobrze wiedzie. Zatem czy cierpienie, które prowadzi do Mnie, można nazwać złym? Czy nie dopuszczam w twoim życiu ognia, aby wypalił on wszystkie chwasty? Każdy, kto cierpi, bardzo się boi nie tyle o swoją terażniejszość, ile o swoją przyszłość. Ten lęk go paraliżuje i sprawia, że zasmucone jest jego serce. Boisz się, że będzie jeszcze gorzej? Powiadam ci, że jeżeli jesteś przy Mnie, to choćbyś doświadczył największego zła, to Ja ciebie ochronię. Choćbyś przeżywał koszmar w swoim życiu, to Ja jestem przy tobie i żadne zło nie jest w stanie nas pokonać, bo Ja już pokonałem wszystko, co złe, swoją ofiarą na krzyżu. Nie lękaj się zatem, ale pomyśl, jak odnaleźć pokój w tym, czego doświadczasz. Zobacz, ile czasu poświęcasz na rozwiązywanie swojego problemu u ludzi. Ile spotkań, ile godzin i ile rozmów. Zastanów się, ile czasu Mnie poświęcasz. Bez problemu jesteś w stanie poświęcić nawet wiele godzin dziennie innym ludziom, aby pomogli ci wyjść z twojej sytuacji, a jeżeli miałbyś spędzić godzinę dziennie ze Mną, to czy nie jest to dla ciebie wielkie wyrzeczenie? Mówisz, że Mnie nie widzisz i nie słyszysz? Powiadam ci, że Mnie widzisz, bo Ja jestem w Świętym Sakramencie i twoje oczy potrafią to zobaczyć. Również Mnie słyszysz, bo mówię do twojego serca, a jeżeli jesteś na to zamknięty, to otwórz pismo, bo Ja żyję i jestem słowem. Ze Mną przejdiesz przez ciemną dolinę i zła się nie ulękiesz. Beze Mnie nie będziesz w stanie przez nią przejść, bo zło znajdujące się w niej od razu cię porwie i słuch o tobie zaginie. Ja oświecam ci drogę, a ciemność nie może być tam, gdzie jest światło. Idź za Mną i nie oglądaj się, bo pomimo że otacza cię ciemność, przed tobą jest światło, które przeprowadzi cię przez najciemniejsze miejsca w dolinie.

J 1,29–34: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”.

Grzech jest uczynkiem, który jest zaprzeczeniem miłości mego Ojca. Jeżeli widzisz, że grzeszysz, i nie wiesz, jak sobie z tym poradzić, to zastanów się, ile jest w tobie miłości,

która pochodzi od Ojca. Tylko miłość niszczy grzech, a nie twoje rozumowe postanowienia. Nawet jeżeli stwierdzasz, że chcesz porzucić grzech, który ciebie niszczy, a robisz to beze Mnie, to nie zostawiasz grzechu, lecz zostawiasz Ojca, a grzech nadal pozostaje przy tobie. Ja jestem tym, który gładzi każdy grzech, ale potrzeba czasu, by zbudować relację ze Mną, która pozwoli ci oczyszczać swoje serce. Jak żyli ludzie, którzy zostali uznani przez Kościół za świętych? Co ich wyróżniało na tle innych? Powiadam ci, że nie wielkie dzieła, które stworzyli, bo czy wielu niewierzących nie postawiło wielkich dzieł po sobie? Prawdziwe Boże dzieło jest tylko owocem relacji ze Mną, jednakże jeżeli żyjesz dla idei, a nie dla Zbawiciela, wówczas chwalisz dzieło, a nie mego Ojca. Ci ludzie cechowali się tym, że byli blisko Mnie i wiele czasu w ciągu dnia poświęcali na modlitwę i budowanie relacji ze Mną. Nie twoje chęci, nie twoje postanowienia i plany bycia lepszym złagodzą grzech, lecz Ja, Jezus Chrystus, i bliska więź ze Mną. Zmień swoje myślenie, ponieważ błędzisz, mówiąc, że starasz się być coraz lepszym człowiekiem bez próby pogłębienia ze Mną relacji. Tak jak prawdziwa miłość w małżeństwie jest wtedy, kiedy po wielu ciężkich doświadczeniach dwie osoby są ze sobą i nadal chcą żyć dla siebie, poświęcając sobie czas, tak i prawdziwa miłość do Ojca jest wtedy, kiedy składasz ofiarę ze swojego czasu i jesteś blisko Pana. Ja poświęciłem dla ciebie całe moje życie i cały czas jestem dla ciebie dostępny, a nie mówię ci, że nie mam czasu, lecz czekam na każdy twój gest próby zbliżenia się do Mnie. Tak jak starsi ludzie często mówią, że dla nich ważniejszy od wszystkiego jest czas im poświęcony przez ich bliskich, tak i dla Mnie jest to najważniejsze, bo powiadam ci, że nikt nie lubi być samotny.

Był pewien budowniczy statków, który posiadał małą stocznię, w której zatrudniał paru robotników. Chociaż jego stocznia nie była wielka i rocznie nie konstruował wielu statków, to każdy chciał u niego zlecić budowę swojej łodzi, ponieważ cechowały się one wysoką jakością. Właściciel stoczni doglądał każdej budowanej łodzi i poświęcał wiele czasu, aby przed jej oddaniem sprawdzić, czy nie ma w niej wad i czy jest to trwała konstrukcja. Obok znajdowała się natomiast wielka stocznia, która produkowała wiele łodzi, ale z braku czasu i z powodu wymaganych terminów często oddawała statki, które po jakimś czasie musiały wracać do naprawy, ponieważ pojawiały się w ich szczeliny, w które dostawała się woda. Łodzie są po to, aby przeprowadzić ludzi na drugi brzeg i niestety, jeżeli jest ona wykonana niestarannie, to musi wrócić do portu, skąd wypłynęła, ponieważ woda wzburzonego morza od razu dostaje się na pokład i łódź zaczyna tonąć. Ja jestem solidną konstrukcją, która przecina fale i płynie nad powierzchnią. Bądź zatem jak ten budowniczy, który poświęca

dużo czasu, aby zbudować solidną łódź, ponieważ jeżeli tylko od czasu do czasu będziesz chciał poświęcić Mi swój czas, to będziesz płynął dziurawym statkiem i albo zatoniesz, albo będziesz musiał wracać do portu, aby załatać szczeliny. Powiadam ci, że mądry ten, kto jest przy Mnie, bo nawet najbardziej wzburzone morze nie może zatopić statku i w końcu dopłynie on na drugi brzeg.